Nr. 271. Kraków, Środa 12 Października 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

ZASIEWY REWOLUCYJNE w Rosji.

III.

Jest sekta w rdzennej Rosji, która podobnie jak Sztunda wyczekująca zbawienia od cesarza niemieckiego, wyczekuje go od Napoleona I. Sekciarze wierzą, iż Napoleon I dotąd żyje i na Syberji wraz z cesarzem Piotrem III przebywa, że wkrótce już obaj wrócą, gdy tylko wojna wybuchnie i wtedy Napoleon I stanie na czele ludu rosyjskiego, aby obalić antychrysta cara w Petersburgu, poczem Piotr III obejmie panowanie w bogobojnej Moskwie.

To charakterystyczna, że sekciarze uwielbiają to, co Rosji było lub jest wrogie i że poczytują za dogmat swej wiary, by działać na szkodę caratu, czynownictwa i urzędowej cerkwi.

Jest w tem coś z rozpaczy niewolnika, jest coś z nienawiści gladiatorów. Albo zaciskają pięście sekciarze przeciw tyraństwu caratu, albo uciekają przed nim w góry i lasy, jak sekta „szukających Chrystusa“. Ci sekciarze powiadają, że antychryst w postaci cara i djabły w postaci czynowników panują na świecie, bo Chrystus odwrócił się od Rosji i schował na górach, a dopokąd go nie znajdą, antychryst będzie panował. Więc puszczają się sekciarze, jak dobrowolni tułacze, na góry i lasy i modlą się i szukają ukrywającego się Chrystusa, aby się objawił Rosji i wypędził antychrysta.

Wstrętna sekta skopców, chcąca wygubić plemienność, jest również wyrazem rozpaczliwego nastroju, pochodzącego stąd, że dopokąd antychryst rządzi światem, nie powinni rodzić się ludzie.

Tyraństwo caratu wywoływa ten fanatyzm rozpaczy, ten szał sekciarstwa i w nim kiedyś utonie.

Jaki to zamęt straszny, jakie dla caratu pojawi się niebezpieczeństwo, gdy przy sposobności wojny z Zachodem rozniesie się wieść między Sztundystami, iż cesarz niemiecki nadchodzi dla ich wybawienia; gdy jaki zręczny rewolucjonista ogłosi się Napoleonem I, wracającym z Syberji, gdy inny zacznie udawać Chrystusa Pana, który dał się odszukać, gdy wreszcie zjawią się inni w postaci proroków i założycieli sekt różnych! Sekciarze ślepo wierzą, że twórcy sekt byli zesłańcami Boga, że żyją w niebie i wrócą na ziemię w chwili, gdy nadejdzie pora walki z antychrystem-carem

Czy wobec takiego stanu rzeczy mogłaby Rosja swobodnie się poruszać na polu walki? Czy nie byłaby zmuszoną mieć drugi front do swoich własnych poddanych, do wnętrza swego kadłuba zwrócony?

A cóż się stanie, gdy fanatyzm ogarnie dwadzieścia milionów sekciarzy i wszyscy rozpoczną walkę z antychrystem?

Sekciarstwo tak jest rozgałęzione, że sięga do komnat carskich, do wnętrza biór ministerjalnych, do korpusu jenerałów. Na wszelkich stanowiskach mają sekty swych wyznawców, którzy wspomagają się po bratersku. Bogaci kupcy i fabrykanci dają posady u siebie tylko współwyznawcom i pomagają im potem do zakładania własnych przedsiębiorstw. Sekciarze czuwają nad sobą wzajemnie pod względem moralności i są moralniejsi, pracowitsi, a przez to i bogatsi od prawosławnych. Jeden z pisarzy rosyjskich, ubolewając nad szerzeniem się sekciarstwa, powiada z rozpaczą, że inaczej być nie może, skoro niestety „razkolnik zawsze trzeźwy i pracowity, a prawosławny pijany“.

Pod względem ekonomicznym są oni dla caratu również niebezpieczni, bo gromadzą przez pracowitość i zapobiegliwość znaczne kapitały, „aby się było czem okupować djabłom antychrysta“ (czynownikom cara). Niedość, że tym sposobem zapewniają sobie swobodny rozwój, bo płacone przez nich czynownictwo zataja, pokrywa istnienie wielu sekt, ale zwolna zagarniają w swe ręce kapitał obrotowy w handlu i przemyśle i mogą z czasem zapanować na finansami Rosji i tu ją pobić. Dziś już spostrzegać się daje to dziwne zjawisko, że operacje finansowe wewnątrz kraju z trudnością udają się w Rosji, mimo bogatych zasobów i nacisku despotycznego rządu.

Jak szybko wzrasta sekciarstwo, wnosić można z rozrostu sekty bezpopowców. W r. 1772 mieli oni w samej Moskwie tylko dwa domy modlitwy, w r. 1812 było ich 46, a w r. 1848, pomimo srogości rządów Mikołaja, było już 145. Dziś już niepodobna ich zliczyć. A więc w sercu Rosji w Moskwie tyle domów modlitwy jednej tylko sekty!

Lekciarze odbywają formalne sobory w Niżnym Nowogrodzie, w czasie i pod pozorem jarmarków, a wierni dochowują wszelkich tajemnic a co dziwne: nie mają odstępców i zdrajców. Każdy przysięga, wstępując do sekty, że nie zlęknie się knuta, Sybiru, ognia, miecza i wiernym pozostanie.

Sekciarstwo dobywające się z ludu, ogarniające z dołu ku górze dwadzieścia miljonów wyznawców; nihilizm zapadły na chwilę w kryjówki podziemne, prądy cywilizacyjne do konstytucjonalizmu prące, to wszystko wre i kipi w głębi morza rosyjskiego, którego powierzchnia gładka na oko. Gdy zerwą się wichry wojenne i wstrząsną powierzchnią wody, wypłyną na wierzch fali te ukryte dziś siły i każda na swój sposób zawoła: Precz z antychrystem.

Woli też Rosja znosić policzki choćby od Bułgarów, niż ruszać się z legowiska, bo mogłaby do niego nie wrócić.

(w. k)

SALON KRAKOWSKI.

Zbliżanie się jesiennych i zimowych chłodów wpływa zwykle pomyślnie na wzbogacenie wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Owoce letniej pracy malarzy i rzeźbiarzy naszych gromadzą się w niej z końcem września, zmieniając dodatnio powierzchowność i zawartość salonu. Zmiana ta nadaje mu znaczenie, jakiego często bywał pozbawionym w ciągu czerwca, lipca, sierpnia. Nie dla tego, aby i wówczas krakowska ekspozycja nieustająca nie przyozdabiała swych ścian i sztalug dziełami wysokiej wartości, ale bywały to przeważnie utwory dawno znane, opatrzone, a choć mistrzowskie, nie posiadające siły przyciągającej, jaką wytwarza zawsze i wszędzie — nowość. Profan czy znawca, lubownik głębszy czy dyletant, słowem każdy pragnie odmiany, a to pragnienie nie jest ani złem ani zgubnem, przeciwnie nazwać się je godzi dobrem i korzystnem, przyczynia się bowiem do rozbudzania twórczości w pośród szczupłej chociaż dzielnej gromadki artystów, mieszkających w Krakowie, — twórczości, niebudzonej (niestety!) w nieszczęśliwym kraju naszym żadną inną realniejszą podnietą

Rozpoczynając serję pogawędek o salonie tutejszym nie myślimy wcale nadawać im ściśle krytycznego charakteru. Sztuka polska zbyt nieszczęśliwie uposażoną jest dotąd pod względem materjalnym, aby już obecnie można było mówić jej gorzką prawdę i podstawiać nogę w karkołomnej działalności zdobywania dla narodowych lub artystycznych idei szerszych, popularniejszych horyzontów. Artykuły nasze będą zatem tylko skromnemi sprawozdaniami, zwracającemi uwagę ogółu na obrazy i rzeźby, więcej od innych zbliżone do ideału prawdy i piękna, niekiedy zaś — objaśniającemi manierę artysty, jego kierunek lub aspiracje. W wypowiadaniu naszego zdania nie zamierzamy krępować się żadnym szablonem, żadnem szczególnem upodobaniem, żadną szkołą, ale zarazem strzedz się będziemy dawania folgi osobistym sympatjom i antypatjom. To co w naszem przekonaniu będzie nosić na sobie znamię prawdy lub poezji nazwiemy pięknem, nie wspominając wcale o rzeczach zupełnie słabych lub poronionych, dla tych bowiem atmosfera milczenia jest dziedziną najodpowiedniejszą; karci je ona zarazem najwymowniej. Delikatnie i życzliwie wyrażone zarzuty, jakie kiedy niekiedy podniesiemy przy tem lub owem dziele, lub jego szczegółom, nie będą miały apodyktycznego ciężaru, w sztuce bowiem nowoczesnej krzyżuje się teraz tyle różnorodnych kierunków, że nie podobna już dziś stanowczo oznaczyć, który z nich jutro tryumf odniesie. Jak w sferze moralnej — według słów poety — zrozumienie wszystkich nędz i ułomności prowadzi do szerokiego przebaczenia, tak w dziedzinie artyzmu zrozumienie rozlicznych dążności wiedzie do względnego ich oceniania, wolnego od szematu przedawnionej estetyki, zamykającej się zbyt szczelnie w granicach suchych formułek.

A teraz, po tych koniecznych wyrazach wstępu, określających w jaki sposób spełniać chcemy nasz sprawozdawczy obowiązek, przechodzimy do wymienienia wybitniejszych obrazów, pokrywających obecnie ściany salonu krakowskiego.

Gościnność każe wspomnieć naprzód o dziełach malarzy-cudzoziemców. Chociaż „Śmierć Alaryka“ ma stanowić podobno pierwszorzędną atrakcję wystawy, wolimy go pominąć i zatrzymać się dłużej nieco przed dużem płótnem Ryszarda Scholtza. Przedstawia ono „Powrót górali“ alpejskich z wycieczki na szczyty. Dzieło to jest istotnie niepospolitem; znawca i dyletant dostrzeże w niem łatwo prawdę i szczerość z jaką malarz odtworzył krajobraz, oraz postacie i pełne charakteru twarze. Może same wierzchołki alpejskich olbrzymów, widne z poza zielonego płaskowzgórza, wydają się nam nieco za twarde, ale i ten zarzut prawdopodobnie nie jest słusznym, górska bowiem przyroda i u nas posiada czasem podobną ostrość konturów w pewnem danem powietrzu lub w pewnem danem oświetleniu. Słowem p Ryszard Scholtz zaprezentował się publiczności naszej, jako dzielny, pełen „zdrowia“ artysta, rozumiejący naturę doskonale, odwzorowujący ją wiernie, energicznie, z męzką siłą, tudzież pewnością środków, jakiemi rozporządza. Od jego czerstwego realizmu przeskok do jędrnej poezji Jacka Malczewskiego nie będzie dalekim. „Marzec“ autora Elenai posiada właściwą mu lotność (powiedzielibyśmy także ludowość) wyobraźni. Znakomity malarz w tej swojej najnowszej kreacji puścił imaginacji swobodne wodze. Trzyma się ona ziemi i ziemię za podstawę swą uważa, buja jednak wesoło w jasnym, zmysłowo-nadprzyrodzonym świecie. Pastuszkowie, którzy przedwcześnie wypędzili barany na paszę, siedzą i stoją na piasku; z pod żółtawej jego powłoki tu i owdzie tylko stara, zeszłoroczna wyziera trawka. A tymczasem wiatr marcowy w swym wesołym harcu wiruje i — jakby młynkiem porusza — urocze, ponętne, pełne, zdrowia i rzeźkości widma wiosny, uosobionej w kłębie nagich boginek. Najpiękniejszym z całej kompozycji — dla nas — jest oddalony krajobraz pól, pokrywających się nikłą jeszcze, świeżutką runią zieleniejącej oziminy.

Dziwnie przyjemna jasność zawieszonego w pobliżu obrazu pociąga ku sobie nasze oczy.

Jest to utwór pędzla Tadeusza Popiela, który od pewnego czasu kroczy samodzielnie drogą niezwykłego postępu. Rzecz zwie się „Siesta“. Prawda, że obie dziewczyny, — leżąca i siedząca na trawie — są raczej dworskiemi panienkami, przybranemi w strój włościanek, a nie chłopkami z krwi i ciała... ale jakie ładne, jakie rozkoszne! Można im śmiało tę maskaradę przebaczyć, zwłaszcza, że unosi się nad niemi jakiś ogrom przeźroczego powietrza, zakolorowanego delikatnie barwami zachodu, a tak prawdziwego i lekkiego, że zda się, iż wprost z przyrody przeniósł je tu artysta. Do udanych obrazków rodzajowych zaliczyć należy, bardzo dobrą „Krasulę“ (krowa pachciarza czy kolonisty) Konstantego Mańkowskiego i nie pominąć również kompozycji p. Leonarda Strojnowskiego, nieco może tylko za dużej i perspektywicznie trochę rozrzuconej. Młody artysta, chociaż dotąd jeszcze nie zapanował nad techniką wszechwładnie, stworzył tu jednak całość niepozbawioną poezji, a w niej niektóre szczegóły, wcale udatnie oddające wrażenia dostarczone mu przez naturę

W odwzorowaniu pejzażu, jako pejzażu dla siebie samego, prym trzyma zawsze Roman Kochanowski, dający „naszym okolicom“ wyraz tęsknoty i smutku, niezmiernie sympatycznego i jakby przyrodzonego polskim krajobrazom.

Aleksandra Gierymskiego „Plac Wielkiej Opery“ paryskiej w noc ciemną — nierozświeconą *dostatecznie* ani srebrnym blaskiem elektryczności ani czerwonawo-pomarańczowemi płomieniami gazu — doszedł do nas ze sławą zdobytą zagranicą. Ruch i postacie w ruchu stanowią niemałą zaletę tego obrazu; szkoda tylko, że przymioty te powtarzają się nieco monotonnie w długiej serji interesujących kreacyj tego znakomitego artysty. Efektowne oświetlenie — w znaczeniu pospolitszem, przypominające nieco tego rodzaju eksperymenta starych Holendrów — spostrzegamy w „Znachorce“ p. Sylweriusza Saskiego. Jest to ciekawe studjum, naznaczone piętnem budzącego, czy też rodzącego się talentu. Bliskie sąsiedztwo „Znachorki“ z tak zwanemi kolorowanemi rysunkami zmusza nas zwrócić uwagę na miłe zawsze akwarelle Tondosa, pomiędzy któremi honorowe miejsce należy się „Kościołowi św. Lorenza w Norymbergii“. Nieopodal wiszą trzy zgrabne pastele Mieczysława Reyznera, zatytułowane: „Faworytka“, Figlarna“ i „Rzymianka“, oraz pełen szyku — także pastel — Stanisława Janowskiego, noszący nazwę „Emancypantka“. Widz z przyjemnością zatrzymuje na nim dłuższe spojrzenie, tyle tu instynktowej finezji i — powiedziałby Francuz — *crânerie* zarazem. Ładna wyzwolona z więzów form i przesądów towarzyskich, pali papierosa. Śliczna jej główka odcina się wdzięcznie od tła z kobierca pysznie skopiowanego z natury. Całość łatwo znajdzie nabywcę i przyozdobi prawdopodobnie wkrótce wytworny jaki gabinet męski *pétri de chic!*

Zygmunt Sarnecki.

Wojna polsko-rosyjska z r. 1831.

(Ciąg dalszy).

W tym mateczniku najszlachetniejszych, ale niedoświadczonych młodzieńców, wrzało jak w ulu nieustannie. Odkryty w r. 1825 spisek, podał senatowi sposobność do uwolnienia oskarżonych, gdyż zamiaru połączenia wszystkich dzielnic polskich w jedną całość sejm polski potępić przecież nie był w stanie. W roku 1829 znów o mały włos byłoby przyszło do wybuchu z powodu koronacji cara Mikołaja. Był to tak zwany spisek koronacyjny, na którego tle ułożył Słowacki prześliczny dramat „Kordjan“. Wtedy jeszcze odstąpiono od orężnego powstania wskutek usilnych napomnień wielce zasłużonego i wysokiej powagi używającego Jul. U. Niemcewicza.

Związki atoli między podchorążymi i młodzieżą akademicką trwały nieprzerwanie. Wreszcie w lipcu 1830 r. wybuchnęła w Paryżu rewolucja Niedługo potem powstała Belgia. Przytem chodziła po całej Europie pogłoska, zapewne niebezpodstawna, że car Mikołaj ma ruszyć na czele armii do Paryża, aby ukarać buntowników, w czem niezawodnie byłoby musiało brać udział także i wojsko polskie. Myśl ta była wstrętna Polakom, którzy niedawno na wszystkich pobojowiskach Europy i świata całego przelewali krew za Francją. Wskutek tej pogłoski, jako też świetnego powodzenia rewolucji francuskiej i belgijskiej, były umysły w całym kraju wielce zaniepokojone i rozdrażnione, a wybryki i gwałty wielkiego księcia dokonały reszty.

Dnia 29 listopada 1830 powstała Warszawa. Przodowali ruchowi porucznik Piotr Wysocki, podpułkownik Zaliwski i Urbański, oficer z pułku grenadyerów gwardyjskich. Pomimo dobrze obmyślanych planów i spiskowania poprzedniego, po pułkach mięszały się z początku szyki sprzysiężonych.

OPOWIEŚĆ

O CZUŁYM DJABEŁKU.

Przez

W. Kosiakiewicza.

7)

(Ciąg dalszy).

I podlatywały te duszycki małe niby same ptaszki od drzewa do drzewa, od gaju do gaju, zostawiając za sobą świergot, ćwierkanie, treny i śpiewy.

Te co na ziemi robotę miały, zmoczone były całe... Szczoteczkami malutkiemi obcierały rosę z trawek i z listków i robaczki ziemne z nocy budziły. Jak to dużo pracy! A jeszcze na biedronkę, którą nieuważnie nastąpisz, to ci nawymyśla, albo bąka potrącisz niechcący... narobi zaraz krzyku, jakby się paliło.

Inne duchy latały nad głowami tych, co rosę ścierały i chwytały ją i rozstrzepywały na tuman, na opar, na mgiełkę coraz rzadszą i coraz lżejszą

Tamte jednak... tam daleko... najtrudniejszą mały pracę... Zebrało się ich całe mnóstwo — tych małych różowych duchów — zdawało się, że to jedna różowa plama rozpościera się na niebie — i nuż dopiero wyciągać słońce z tej krawędzi, gdzie sobie tak bez troski — nie spało noc calutką. Ciągnął czem kto mógł — taki duży to był ciężar, — kto łapką, kto haczykiem, kto sznurkiem... a i od dołu popychano dłońmi, podważano ramionami... aż wzdychały duszki, aż pót im występował na rumiane twarze... tak okrutnie pracowały.

A skoro już wypchnięto tarczę świecącą na czyste niebo, zaraz kraina zmieniła się, — chłód z niej ustąpił i rozlało się wesele takie, takie gody radosne...

A ukochany zapytał Anulki:

— Czy i teraz jest ci niedobrze?

Anulka promieniała niby słońce samo.

— O! nie, teraz mi dobrze! Jak tu pięknie mój miły, jak tu błogo! i toś ty sprawił... ty...

Więc ukochany zawołał do duchów:

— Pootwierać teraz kielichy kwiatów!

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Pełny księżyc świecił jasno nad starym, gęstym borem, rzucając swoje nikłe a tęskne światło na drogę leśną — między staremi dębami wyrzniętą — i oświecając duże, szczególne postacie wlokące się po lesie o tej spóźnionej porze... Cieni przy nich nie było, przy tych postaciach, a one same wydawały się jak cienie; sunęły sobie zwolna. Z pośród wędrowców tajemniczych, jeden był gruby jak kufa od piwa i ciągle gadający; drugi cienki i milczący.

Jakiś niepokój tajemniczy szedł z nimi i za nimi... Ptaki zrywały się ze snu i wydawały okrzyki trwogi, jak gdyby zoczyły jastrzębia; liście drzew zaczynały drzeć, jak gdyby wiatrem trącane, choć spokój był w borze najgłębszy... Rosa zamieniała się w parę, jakby pod tchnieniem ogromnego gorąca, i uciekała z murawy, a trawy się skręcały jak wełna na baranach.

I nic dziwnego zaiste, bo tym grubym wędrowcem był nie kto inny, jeno sam władzca potężnych piekieł — Lucyper, który sobie oto spacer nocny po ziemi urządził, wraz z nieodstępnym swoim adjutantem — o smutnem obliczu — milczącym, potakującym Mefistofelem.

Spacer nie dla rozrywki, przechadzka nie dla przyjemności.

— Jeżeli to jest prawda... Jeżeli to jest prawda — mruczał Lucyper, wciskając paznogcie w dłoń.

— Wygląda na to — szepnął zausznik.

— A kundel!... Jaż go nauczę!

Wędrowcy ujrzeli przed sobą chatę leśnika i stojącą przy wrotach osikę samotną, która ciągle się trzęsła...

— Otośmy u celu... Zaraz poznamy prawdę.

. . . .

Stary leśnik spał snem kamiennym, jak zwykle... Spał i nie słyszał tej muzyki tego słodkiego brzęczenia na gitarze, które tej nocy przyszło uderzać o szyby pokoju Anulki — jak zwykle.

Okienko pokoju Anulki znało dobrze te tęskne dźwięki, tę melodję słodką, w której drżała prośba tak pokorna... Nie było ono nieczułem wcale, to okienko, bo jeno ta prośba uderzyła o szyby, otwierało się zaraz, odsłaniając postać dziewczyny zasłuchanej, rozmarzonej, upojonej...

To młody strzelec, przebrany za księcia przynosił tu co wieczora pod to okno serce przepełnione uczuciem i gitarę dźwięczącą pieśnią

Siadał pod gruszą co w okno zaglądała gałązkami, rozkochany wzrok do góry podnosił i palce opierał na strunach.

Pierwsza strofka prosiła o otwarcie okienka.

Oto tęsknota przywiodła mię do Ciebie,
Otwórz okienko.
Jeżeli litość masz nad mojemi łzami,
Otwórz okienko.
Jeżeli słowa Twoje duszy Twojej nie kłamię,
Otwórz okienko.
Oto stoi tu Twój niewolnik i prosi i błaga,
Otwórz okienko.

I okienko się otworzyło i Anulka stanęła w bladem świetle księżycowem i pod gruszę spadły drżące uczuciem słowa:

— O ukochany! o mój!

. . . .

Gęstwiną okryci przyglądali się dwaj djabły tej scenie miłosnej...

Lucyper mlasnął jęzorem.

— O! szelmutka! co za kąsek smaczniutki! Hultaju, poczekaj!

. . . .

I brzmiała dalej druga strofka pieśni, a ta druga strofka prosiła o wiarę.

Gdy Ci mówię, żeś Ty mi słońcem, duszą, ży- [ciem,
Wierzaj mi.
Gdy ci mówię, że niema dla mnie świata poza [Twoim światem,
Wierzaj mi.
Źrenico moich oczu! wszystkie kolce życia [wetknąłbym w moje serce,
Wierzaj mi.
Aby Ci pozostawić samą woń i kwiaty.

. . . .

— Po roku znajomości, żeby jeszcze wygrywać pod oknem na gitarze — syknął Mefistofel Lucyperowi w ucho.

— Zobaczymy jak się to zakończy.

. . . .

Trzecia strofka prosiła o wzajemność.

Moją miłość i moją pokorę rozścielam Ci pod nogi,
Gotów oddać Ci wszystko za Twe jedno słowo,
Proszę Cię, nie odtrącaj mię.
Wszak nie pragnę tak wiele:
Chcę tylko na Cię patrzeć, Twego głosu słuchać,
Składać Ci co dnia w dani moją pieśń gorącą,
Która Ci moją duszę bez skazy odkryje
I opowie Ci moją miłość... wielką i czystą.

. . . .

— Zdrada! zdrada oczywista — syknął Mefistofel.

— Cicho!... całują się; on siada na krawędzi okna... ona wyznaje mu miłość... całują się, cicho, cicho... Co?! „dobranoc“... odchodzi... odchodzi... a! łotr! obwieś.

Wściekłość opanowała Lucypera i musiał użyć całej swej woli, aby nie ryknąć pełną piersią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutny był nocny pochód podchorążych przez ulice Warszawy. Wszystko uciekało przed nimi, zamykały się sklepy, bramy i okiennice, gasnęły światła! Mogło wtedy rzeczywiście ogarnąć zwątpienie garstkę dzielnych młodzieńców.

Cała starszyzna wojsk polskich począwszy od pułkowników była ciałem i duszą oddana carowi. Wierność poprzysiężoną nawet przypłacili życiem jenerałowie Stanisław Potocki, Trębicki, Siemiątkowski i minister wojny hr. Hauke, potem Blumeri Meciszewski. Nie chcieli się na żaden sposób łączyć z powstającym narodem, owszem odwodzili wojsko od powstania i łżyli żołnierzy spieszących do boju za ojczyznę. Jenerał Kurnatowski poprowadził nawet cały pułk szaserów czyli strzelców konnych polskich do Belwederu, gdzie mieszkał W. Książe Konstanty, aby go ocalić, a później dopiero przybyło tamże w tym samym celu kilka oddziałów kirasjerów moskiewskich. W. Książe, którego ocalił wierny służący podczas napadu podchorążych i akademików, wyciągnąwszy go nieomal gwałtem z łóżka i zaprowadziwszy skrytemi schodami do pokojów żony zgromadził z porady Kurnatowskiego jazdę moskiewską w alejach. Byłby mógł wtedy powstanie przy początkowej wierności i bierności wojsk polskich doraźnie stłumić, bo miał do rozrządzenia znaczne zastępy wojska moskiewskiego, lecz w rozruchu stracił całą przytomność i zawahał się zażyć energii i bezwzględności w tak krytycznej chwili; mówił nawet, że rozlew krwi zwiększy jeszcze prz paść dzielącą Polskę od Rosjan, a najlepiej byłoby, żeby do zawieruchy polskiej nie wtrącali się wcale Rosjanie. Także po stronie polskiej bardzo dużo było osobistości pierwszorzędnych, chcących układami zakończyć czemprędzej powstanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestja żydowska w Rosji.

Zdawałoby się dziwnem na pozór, że co roku jesienią słyszymy z Petersburga zapowiedzi, iż na nadchodzącej sesji rada państwa obradować będzie nad sprawą żydowską a następnie opracowany zostanie projekt regulujący gruntownie kwestję żydowską. W parę miesięcy później dowiadujemy się, że car nie zatwierdził tego projektu, rozkazując równocześnie inny opracować. Tak dzieje się już lat kilka. W tym roku jednak posunięto się o tyle dalej, że zapowiedziano światu, jakoby car nakoniec przedłożony mu tym razem projekt, opracowany przez senatora Plewe, sankcjonował. O samym projekcie krążą wieści, iż ma być w czysto narodowo ruskim kierunku zredagowany a główną jego podstawą jest, wydzielenie procentu ludności żydowskiej i przesiedlenie jej na stepy, dotąd nie zużytkowane przez rolnictwo.

Ażeby co do tej całej sprawy zebrać potrzebne materjały, polecono ówczesnemu ministrowi komunikacji Wittemu, udać się do kolonji rolniczej żydowskiej w głębi Rosji i tam na miejscu obmyśleć środki, dla racjonalnego przeprowadzenia projektu.

Zdawałoby się więc, że kwestja żydowska w Rosji, wkrótce załatwioną będzie. Tymczasem możemy zzapewnić, że rzecz ma się inaczej. Oto, sfery kierujące polityką wewnętrzną Rosji, chcąc te całą sprawę odwlec na czas nieograniczony, oddały ją w ręce Wittego, który ożeniony jest z żydówką, córką bogatego bankiera Lismowicza i którego żydzi dlatego popierają. Tak więc — cały projekt senatora Plewe, dostawszy się na biurko pana ministra, pójdzie pod spód aktów a wszystko zostanie po dawnemu.

Co zaś do samego projektu, to ma on jedną bardzo słabą stronę a mianowicie: Reforma obejmie tę część ludności żydowskiej, która jest biedną, o tyle — o ile chce pracować i chociaż liczna — nie ma żadnych wpływów na sprawy i interesy państwa. Natomiast sfery żydowskie zajmujące się wielkim przemysłem, handlem i bankierstwem są w tym projekcie zupełnie pominięte. Wiadomo jest zaś każdemu, że właśnie ta część żydowstwa, zagarniając wszystko w swe ręce, szczególniej w Rosji, gniecie swoją finansową przewagą, miesza się do wszystkiego a — postępując powoli — lecz zwartą masą idzie do celu.

O ile zaś ta potęga umie gnieść, nietylko jednostki ale rządy, dał tego obecnie dowód Alfons Rothschild, który oświadczył rządowi francuskiemu, że jeżeli nie będą prowadzić swej polityki zgodnie z jego celami i życzeniem, to on wycofa z obiegu swoje miliardy i kraj opuści. Ponieważ to stałoby się klęską ekonomiczną dla Francji, a więc — musiano się zgodzić. Ulegając też jemu prezydent sądu przysięgłych w sprawie Drumond-Burdeau pokierował tak rozprawą, że wynaleziono tam winę, gdzie ona — podług wszelkich kodeksów karnych — istnieć nie mogła.

W Rosji dotąd nie występują żydzi jawnie z dyktowaniem praw, lecz natomiast pocichu wszystko potrafią przeprowadzić I nic dziwnego. Przy znanej światu korupcji w Rosji łatwo im, nawet najwyższych urzędników za pomocą rubla zjednać dla swych spraw. Dziś śmiało można powiedzieć, że nietylko projekt reformy senatora Plewe zagrzebią na czas dłuższy, ale że oni kierują sprawami Rosji

Zasłużona odprawa.

(Dokończenie).

Mam na to dowody! Tak Mości Panowie! niegodnych środków używaliście i wybaczcie mi określenie, ale postępowanie wasze nietylko niestosownem, ale wprost niemoralnem (na prawicy: Oho! Oho!) nazwać muszę.

Jak bowiem nazwać zwabienie dwóch posłów ruskich, z których jeden tem odstępstwem popełnił akt wiarołomstwa wobec własnego narodu, złamał uroczyste słowo, aby wam służyć w większości?! Jak nazwać koronę waszych postępków, jaką jest unieważnienie wyboru posła ze Stanestie, który przeciw Rumunom większością 25-ciu głosów wyszedł z urny wyborczej? jak wreszcie nazwać ową *„pièce de résistance“*, ów ostatni akt gwałtu z waszej strony, który popełniacie przy wyborach do Wydziału krajowego i jakiem mianem ochrzcić złamanie kompromisu między obozem ormiańsko-polskim i rumuńskim, kompromisu, który przy interwencji rządu jako nieodwołalny był zawarty?

Do jakich celów to wszystko prowadzi? Oto do tych, aby z partji, która mniejszością jest w kraju, sztucznie większość w sejmie urobić.

Oto są Mości Panowie! sztuczki wasze, które, darujcie wyrazu — w kraju Zulusów byłyby może odpowiedne, chwytanie się ich jednak w państwie rządzonem prawem, bywa grą nader niebezpieczną i samemu państwu, w przyszłości przynieść musi nader smutne rezultaty.

Iść dalej tą drogą, byłoby to zaprzepaszczaniem interesów państwa. Na razie tedy pragniemy wyrazić nadzieję, że c. k. rząd, uznawszy niemożliwość takich stosunków, całego użyje wpływu, aby na drodze ustawą zastrzeżonej, wszystkie narodowości do praw swoich nareszcie wróciły!

Nie chcę już dłużej czerpać z tego niesmacznego tematu, nie pragnę podnosić rekryminacyj i poruszać niemiłe szczegóły, które zresztą rządowi zbyt dobrze są znane — nie mogę jednak powstrzymać się od stanowczego określenia stanowiska, jakie my zajmujemy i zajmować będziemy.

Stoimy wiernie na podstawach przeszłością stwierdzonej bezstronności, trzymamy się wiernie tradycyj sumiennych naszych przekonań, które w ciężkich zapasach z waszą partją zawsze były nam tarczą obronną.

Jak dotąd, tak i nadal zawsze żądaliśmy i żądać będziemy zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości tego kraju, i to jest cel święty, do którego niestrudzenie dalej kroczyć będziemy!

A teraz Mości panowie! abyście wiedzieli, że i my wszyscy spokoju pragniemy, podam wam cenę, za jaką go nabyć możecie i sądzę, że cena ta i dla centralnego rządu nie będzie wygórowaną:

Dla spokoju wszystko jesteśmy gotowi zrobić, pracować wspólnie i gorąco dla sprawy kraju, byleby tylko ta sprawa była dobrą, a podstawą do niej były równe prawa dla wszystkich! (Rzęsiste i przeciągłe oklaski z lewicy i audytorjum).

Z wszelakiej magii.

Zaczątków sztuki kuglarskiej daleko przed wiekami na Wschodzie szukaćby wypadało, zrodziła się nad Gangesem, Nilem, w granicach wreszcie „niebieskiego państwa“ i ztamtąd rozpowszechniła po Zachodzie

Już u Greków i Rzymian cieszyła się powodzeniem; starożytni mistrze magii uwijali się po Italii pod mianem: *Praestigiatores*, *Pilorii* i *Sacularii*, nierzadko i po za Alpy zaglądając. W średnich wiekach roiło się od nich po dworach książęcych, pańskich, po jarmarkach; byli jednocześnie śpiewakami, muzykami i sztukmistrzami *(joculatores*, skąd pochodzi nazwa kuglarz *(jongleur)* Rodzaj torby kuglarskiej, dogodnej w wędrówkach po świecie, a w której przechowywali potrzebne im do sztuczek przyrządy, zaopatrzyła ich w tytuł *Taschenspielerów*. Później zwano ich: *Physiciens* lub *Escamoteurs*. Jules de Rovère pierwszy przyjął miano *Prestidigitateur*, znaczące mniej więcej: „szybko-palcy“ od *presto* (szybko) i *digitus* (palce).

Kwiat kuglarzy, wybór ich znalazł dostęp na scenę i salony. Z końcem zeszłego wieku spotykamy już magików o rozgłosie międzynarodowym. Należeli do nich: Pinetti, Eckarthausen, de Rovère, Olivier, Préjean, Chalons, Brazy, Comus, Adrien (ojciec), Courtois, Comte i Philadelphia.

Szczególniej Jakób Philadelphia zręczną reklamą głośne sobie imię wyrobił. Urodził się w początkach zeszłego wieku w Filadelfii i w wędrówkach swoich przyjął nazwę miasta rodzinnego. Od r. 1757 „kunstmistrz matematyki“ dawał w Anglji przedstawienia matematyczno-fizyczne, poczem zjechał wszystkie niemal kraje Europy. Gdzie i kiedy umarł — niewiadomo.

W nowszych czasach odznaczyli się: Bosco, prof. Döbler, Becker, Philippe i Forrini, Bartolommeo Bosco, którego imię synonimem stało się zręcznego magika salonowego, urodził się d. 7 stycznia 1793 r. w Turynie. Pod Napoleonem odbył kampanję rosyjską, w czasie której dostał się do niewoli, a wywieziony na Syberję, utrzymywał się z pokazywania sztuk, ogólnie wielkie budzących zajęcie. Od zyskawszy wolność 1814 r. przez 18 lat odbywał podróże po Europie i Wschodzie; wszędzie nadzwyczajnem cieszył się powodzeniem i zyskał miano pierwszego magika epoki swojej. Zmarł d. 7 marca 1863 r. Za przykładem magików Wschodu, którzy dla zachowania sztuczek swoich w tajemnicy, ćwiczyli się w fachu czarodziejskim z ojca na syna, Bosco przekazał „mądrość“ swoją synowi. Temu ostatniemu nie powiodło się wszakże, podczas bowiem przedstawienia, dawanego w Wejmarze w r 1857, niezręcznym strzałem z pistoletu strzaskał sobie rękę.

Torrini, włoch, odznaczał się śmiałem przyprowadzaniem sztuczek swoich, zwłaszcza zręcznością w manipulowaniu kartami. Pierwszy to był przytem magik arystokrata, zwał się bowiem rzeczywiście hr. Grisi, zmuszony niepomyślnemi stosunkami majątkowemi „czarodzieja“ udawać. Zyskał on nawet pozwolenie wystąpienia w Watykanie w obecności Piusa VII, gdzie udała mu się rozgłośna sztuczka z zegarkiem kardynała Pacca, kupionym u Brequet'a w Paryżu za cenę 10.000 fr. Torrini przypadkiem taki sam nabył za 1200 fr. i rozbił go w kawałki w oczach prałata, przekonanego, iż losowi temu uległ jego własny zegarek, powierzony przed chwilą zręcznemu kuglarzowi. Oczywiście po skończonem przedstawieniu cenny zegarek kardynała znalazł się w kieszeni Piusa VII.

Do najwybitniejszych w fachu swoim sztukmistrzów należał również francuz, Robert Houdin. Poczynione przez niego ulepszenia i wynalazki w sztuce prestidigitatorkiej obowiązują dziś powszechnie.

Rząd francuzki, wysłał go pewnego razu do Algieru w zamiarze przekonania krajowców, jako francuzcy czarownicy potężniejszymi byli od arabskich marabutów. Robert-Houdin wystąpił przed licznem zebraniem arabów w Algierze, skąd sława jego szybko się po kraju rozniosła. Pewnego razu oświadczył krajowcom, iż jest nietykalnym i żadna go nie jest w stanie zranić kula. Gdy jeden z marabutów zapragnął przekonać się o tem, Houdin wręczył mu dwa pistolety, które wobec niego nabijał, wkładając wrzekomo do luf kule, podane mu przez araba. Marabut strzelił następnie z odległości 15 kroków, wycelowawszy dobrze i nie chybił, bo kula znalazła się w zębach francuza. Z kolei drugi pistolet wziął do ręki Houdin i strzelił z niego do pobliskiego muru, na którym wnet wystąpiła krwista plama. Jeszcze niedowierzający marabut palcem krwi dotknął i skosztował i dopiero przekonawszy się o smaku krwi, opuścił ramiona i głowę, pełen zwątpienia w wielkość własną. Sztuczka francuza polegała na zręcznem pedstawianiu kul, wyrabianych z tłuszczu i wosku, z których jedna, wydrążona zawierała w sobie nieco krwi.

Z popisujących się w nowszych czasach kuglarzy, pierwsze zajmują lub zajmowali miejsce: Wiljalba Frickell, Aleksander Heimbürger, Bellachini, Hermann, Basch, Bossatier de Kolta i Cazeneuve.

Prof. Compass Hermann (1816—1887) rozpoczął występy w roku 1848. Odznaczał się niesłychanem wyrobieniem rąk, to też obchodził się często bez przyrządów. Z otrzymanych w czasie karjery swojej darów złożyło się muzeum całe. Mimo, iż kilka razy tracił majątek, zmarł miljonerem.

Nie żyje również głośny jego rywal Bellachini. Ulubieniec to był cesarza Wilhelma I., od którego sztuczką wydrwił sobie tytuł magika nadwornego.

K. Warsz.

Schronisko dla dziewcząt.

Temi dniami z niezwykłą uroczystością poświęcił prałat i archipezbiter „Votivkirche“ ks. Marschall w Wiedniu schronisko dla dziewcząt. Jest to pierwszy w tym rodzaju zakład humanitarny Stanęło ono w tym celu, by dziewczętom utrzymującym się z pracy rąk, jak robotnicom fabrycznym, szwaczkom, pannom sklepowym itp. zapewnić zdrowe mieszkanie i nocleg, oraz tanie a dostatecze pożywienie, a zarazem dać im możność spędzenia wolnego od pracy czasu, na pożytecznem zajęciu lub towarzyskiej rozrywce.

Służące bez miejsca otrzymają tam pomieszkanie i utrzymanie bezpłatnie, zanim stowarzyszenie zdoła również bezinteresownie znaleść stosowną dla nich pracę albo służbę w chrześcijańskim domu.

Dziewczęta mające chęć do nauki, będą bezpłatnie pouczane tutaj w zakresie robót kobiecych, a przedewszystkiem gospodarstwa domowego.

Nie wyklucza też stowarzyszenie dziewcząt mających zajęcie stałe poza tem schroniskiem. Mogą i one, jeżeli w zachowaniu swem moralnem są nieposzlakowane, brać udział w praktykach religijnych, nauce i rozrywkach w dniach od pracy wolnych, o ile są członkami stowarzyszenia „chrześcijańskiej rodziny“, której staraniem i pracą to nowo poświęcone schronisko stanęło. Robotnice, mające stałe zajęcie, a mieszkające w schronisku płacą za całe utrzymanie 36 centów dziennie.

Powinszować prawdziwie stowarzyszeniu „chrześcijańskiej rodziny“, urzeczywistnienia tej szlachetnej i na wskróś chrześcijańskiej idei. Miłosierdzie dla duszy i ciała łączy się tutaj ściśle.

Nie wątpimy, że niebawem okażą się błogie skutki, a umoralnienie klasy robotniczej łatwiej przez to, niżeli przez wszystkie czcze deklamacje rozwijać się będzie. Oby i w naszem społeczeństwie znaleźli się tacy, do których serca ta myśl szlachetna znalazłaby przystęp. Życzymy tego szczerze, tak w interesie pozbawionych nieraz opieki moralnej sług i robotnic, jak i w dobrze zrozumianym interesie własnym społeczeństwa.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z *Nowego Wiśnicza* piszą nam dnia 7 b. m.:

Od ostatniej mojej korespondencji właściwie nie zaszło nic nadzwyczajnego, choć byłoby sporo szczegółów, których dla braku miejsca nie donoszę. W każdym razie nie szczególnie się dzieje, bo w mieście grasuje odra i dysenterja, wskutek czego szkołę czteroklasową zamknięto. Cholera omija nas dotąd łaskawie. Niechętnie jednak łączymy się z żydkami i unikamy o ile możności wszelkiego z nimi zetknięcia, bo od nich to podobno jak najczęściej pojawia się ta straszna choroba. Zamek nasz podtrzymujemy starannie jako narodową pamiątkę i w tych dniach właściciel Wiśnicza całą jedną ścianę kazał zrestaurować, co zabezpieczy na dłuższy czas istnienie zamku. Za ten czyn prawdziwie patrjotyczny, śmiem niniejszem w imieniu społeczeństwa polskiego złożyć mu dzięki.

Na zakończenie jedna tylko nowość: Oto Nowy Wiśnicz jako posiadający aż 3000 izraelskiego pogłowia, uzyskał od Barona Hirsza odpowiednią sumę na budowę szkoły dla żydów. W szkole tej uczą wyłącznie po niemiecku. Rabin miejscowy bardzo niechętny nowemu zakładowi, bo zagraża on upadkiem hajderowi, który sam zaprowadził. Chociaż nie ma najmniejszej obawy czegoś podobnego, do szkoły uczęszcza zaledwie 17 uczniów i jakkolwiek żydkowie otrzymują i gotówkę i ubranie, nie garną się wcale i trzeba literalnie toczyć walkę dla zdobycia elewów.

* Rządy komisarza br. Brunickiego w Rzeszowie mają już podobno ustać w grudniu a autonomiczna Rada miasta na nowo rozpoczyna swą czynność.

KURJER POZNAŃSKI.

* Ze Szlązka górnego dochodzą bardzo smutne wieści. W Nowych Piekarach były dwa zamachy dynamitowe, jeden z nich zniszczył dom pisarza gminnego. W Brzezinie usiłowano wysadzić w powietrze dom żandarma. Mają to być skutki socjalistycznych intryg, jak utrzymują *Nowiny Raciborskie*.

KURJER WARSZAWSKI.

„ W ciągu doby 7 b. m. zachorowało w Warszawie na cholerę osób 14, z tych 1 zmarła w szpitalu na Pradze.

* Kilku aptekarzy tutejszych przystąpiło do zawiązania spółki, mającej na celu otworzenie na wielką skalę fabrykacji wód mineralnych, sztucznych i napojów chłodzących. Odpowiedni kontrakt spisano przed rejentem Maciejewskim, jakkolwiek listy zapisów jeszcze nie zamknięto. Spółka zakłada fabrykę nawzór wielkich, tego rodzaju zakładów, istniejących w miastach zagranicznych i w Petersburgu. Członkami spółki będą tylko aptekarze odbiorcy. Spółka posiada już znaczny kapitał, bo przeszło 20.000 rs.

* Nagrodę konkursową rs. 300 na temat: „Zbadać wyrośla adenoidalne pod względem anatomo-patologicznym i klinicznym“ Towarzystwo lekarskie Warszawskie przyznało drowi Zdzisławowi Dmochowskiemu.

* Od dnia 1 stycznia do dnia 1 września r. b. wpływów na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej było w ogóle rs. 6,540.666 kop. 88, gdy w takimże okresie r. z. było rs. 6 594,489 kop. 74, czyli w r. b. wpływy zmniejszyły się o rs. 53.822 kop. 86.

* Dobry zwyczaj zaczyna się teraz upowszechniać pomiędzy tutejszymi rzemieślnikami. Niektórzy z nich, po skończeniu robót sezonowych letnich od paru lat odbywają naukowo-fachowe wycieczki za granicę. Przykład snać dobrze działa, gdyż i obecnie wyrusza w świat paru fachowych turystów, aby świeże wrażenia tam odebrane, szczepić następnie wśród rzemiosł warszawskich. Nowa wyprawa reprezentuje nasze stolarstwo, ślusarstwo i mularstwo.

* Na miejsce p. Starynkiewicza, ma być zamianowany prezydentem Bibikow.

* Jak wiadomo, generał Starynkiewicz, prezydent m. Warszawy usunął się od tych obowiązków, a mieszkańcy pamiętając zasługi p. Starynkiewicza, zamierzają uczcić go założeniem parku ludowego jego nazwiska za rogatkami wolskiemi.

KURJER WIEDEŃSKI

* W Wiedniu Sara Bernhardt w tych dniach rozpoczyna szereg przedstawień w teatrze Karola.

* Niemieckich jeźdźców-oficerów przyjmował cesarz w sali ceremonialnej. Oprócz cesarza było obecnych kilku arcyksiążąt, książęta Leopold Pruski i Günther Szlezwisko Holsztyński, książęta Wirtemberscy, Sachsen-Coburg Gotha i Schamburg Lippe. Z austrjackiego świata wojskowego było mnóstwo osób. Porucznik br. Reitzenstein zwracał naturalnie najwięcej uwagi. Cesarz rozmawiał z oficerami niemieckimi bardzo łaskawie. Na szczęście jednak już i w prasie wiedeńskiej odzywają się głosy przeciw powtórzeniu kiedykolwiek wyścigów dystansowych, gdzie na pierwszy plan wysuwa się nieludzkie, barbarzyńskie katowanie konia. I słusznie jedno z pism warszawskich zauważa, że właściwie pierwsza nagroga należałaby się porucznikowi Miklosowi, który dojechał do mety na koniu, na którego można było patrzeć bez uczucia litości i bez oburzenia. Hrabia Stahremberg i baron Reitzenstein zyskali sobie bardzo smutną sławę — krwią swoich wierzchowców znacząc drogę do mety.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Dyrektorem: Collège de France* na miejsce zmarłego Renana ma być mianowany Berthelot, słynny chemik.

* *Worki papierowe.* Z powodu grasującej cholery w Budapeszcie zabroniono przesyłki pieczywa w zwykłych workach, lecz natomiast pieczywo ma być pomieszczane i roznoszone w workach z papieru.

* *Olbrzymi ser.* W Kanadzie niejaki Robertsohn, kierownik fabryki serów przygotowuje na wystawę w Chicago ser ważący 22.000 funtów

* *W Paryżu* umarła margrabina de Blocqueville, wnuczka napoleońskiego marszałka Davoust. Salon jej był jednem z centr literackiego i artystycznego świata, a sama margrabina pozostawia po sobie wiele dzieł, które jej zyskały w swoim czasie wielkie uznanie. *Perdita, Le prisme de l'âme, Rome, Les Roses de Nel, A travers l'Invisible* i wiele jeszcze innych książek utrwala pamięć zmarłej w literaturze francuskiej. Mówią, że w salonie margrabiny de Blocqueville Pailleron robił studja do swego „Świata nudów“. Caro, Bertin, Taine i mnóstwo innych znakomitości zgromadzało się w salonie pani Blocqueville, na rozmowę, czasem zapewne najbardziej zajmującą w Europie, a czasem może najnudniejszą.

* *Gospodarka rosyjska.* Po ustąpieniu Wyszniegradzkiego okazało się deficytu dwieście miljonów rubli srebrem w budżecie państwa, jako dziedzictwo, przekazane przez Wyszniegradzkiego jego następcy Wittemu. Pomimo to, jak słychać, twierdze nowe powstają w Rosji i ukradkiem zwiększa ona swe zastępy militarne.

* *Pożar.* W dolinie Bear River w stanie Idallo, szalał pożar w prerjach, podczas którego zginęło w płomieniach 1000 sztuk bydła i 3 pasterze.

* *Kongres katolicki.* W tych dniach w Genui odbywał się kongres katolików, brało w nim udział przeszło 1000 osób. Przewodniczył margrabia Sanginato.

* *W Chrystjanii* wydarzył się dość szczególny wypadek, mianowicie z miejscowego portu stoczyła się armata Kruppa do morza. Nurkowie nie mogą jej do obecnej chwili odszukać. Armata kosztowała 250.000 koron.

* *Kijów* nawiedzony został aż trzema od razu chorobami, oprócz bowiem cholery zabierającej liczne ofiary, grasuje także tyfus i influenza.

* *Arka Noego.* Obiegają wieści jakoby, Józef Nouri, dr. teologii i prawa kanonicznego, archidjakon Babilonu i papieski delegat Malabary, miał odkryć pod górą Ararat arkę Noego, w postaci okrętu 300 stóp długości a 100 stóp wysokości, tkwiącego w śniegu. W środku okrętu wznosiła się wieża a po bokach były otwory zastępujące okna. Tak pisze o tem sam odkrywca w paryskiem katolickiem piśmie *Univers*.

* *Cholera.* Wedle depeszy telegraficznej z Budapesztu cholera wybuchła w koszarach wojskowych.

— W Hamburgu w d. 10 października rb. zachorowało na cholerę osób 14, zmarło 5.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Dziennik *Manchester Guardian*, który wysłał specjalnego korespondenta na wystawę wiedeńską, umieszcza korespondencję o „Halce“. Korespondent pisze między innemi: „Tutejszy komitet polski doznał także rozczarowań, jakie spadły na niektóre inne komitety, zwłaszcza na angielski. Czy to z powodu sezonu wakacyjnego, czy z przyczyn mniej lub więcej osobistych, artyści polscy, wszechświatowej sławy, odmówili współudziału w przedstawieniach wystawowych. Usunięcie się od międzynarodowego egzaminu, daje najniekorzystniejsze wrażenie lubownikom sztuki o jej przedstawicielach. Szkoda! *(it is a pity!* W „Halce“, operze czysto narodowej, słyszeliśmy muzuke, która błyszczy od początku do końca klejnotami całkiem niekonwencyonalnego charakteru; jestem przekonany, że „Halka, choćby była śpiewaną po polsku, spotkałaby się w Londynie i w naszych hrabstwach z wielce entuzjastycznem przyjęciem“. Dawszy treść libreta, korespondent dodaje: „Ale dramat ten, napisany ze staromodną prostotą, ma potęgę szczególną w muzycznej koncepcyi Moniuszki. Słuchacz dosłuchiwał się w tych śpiewach czegoś, co jest zawsze jednem i tem samem, czy wzrosło na polach słowiańskich, czy w gajach włoskich, czy w szkockich górach, czegoś, co wyższem jest i czystszem od idei, górujących w naszych operach kosmopolitycznych... Artyści wywiązali się, jak mogli; mówiono mi, że na pięć dni przed przedstawieniem, komitet nie był pewien, jaką będzie obsada ról“.

Kronika polityczna.

Z powodu spodziewanego przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia odroczyły delegacje prace swe aż do środy. Minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky oraz minister wojny baron Bauer bawią obecnie w Wiedniu, dokąd przybyć ma także prezes gabinetu węgierskiego hr. Szapary, aby wziąć udział w powitaniu dostojnego gościa. W środę zabiorą się komisje delegacyj energicznie do roboty, aby ją ukończyć dnia 25 b. m. albowiem austrjacka Rada państwa ma się zebrać 28 b m. a najpóźniej 5 listopada. Czy delegacje zostaną przeniesione z Budapesztu do Wiednia jeszcze nie wiadomo.

W. Allgem. Ztg. dowiaduje się, że na wypadek odroczenia delegacyj Rada państwa zbierze się już dn. 20 b. m.

Katolicka *Germania* występuje w tonibardzo stanowczym przeciw nowemu niemieckiemu projektowi wojskowemu i oświadcza co następuje: Jeżeli nowa ustawa pogotowie wojenne powiększa o 90 tysięcy ludzi a wydatki zwyczajne o 60—70 miljonów rocznie, musi ona upęść bez względu na to, co zresztą zawierać może. Wogóle zdaje się, że centrum nie myśli się angażować dla ustawy wojskowej dopóki nie nabierze przekonania, że popierają ją cesarz i gabinet pruski.

Berlińska *Post* donosi, na podstawie rzekomo dobrych informacyj, że dwie wybitne kobiety zajmują się sprawą pojednania między domem hanowerskim a Prusami. Królowa angielska zachęca księcia kumberlandzkiego do zawarcia zupełnego pokoju z Prusami a zaś żona zmarłego króla hanowerskiego przypomina synowi ciągle, iż przyrzekł ojcu, że wobec Prus zawsze tak, jak on zachowywać się będzie. Aby przecież odzyskać Brunświk zamierza podobno książe kumberlandzki zrzec się swoich praw na rzecz syna, który bez skrupułu będzie mógł układać się z Prusami, które za cenę abdykacji z praw do Hanoweru wydadzą mu Brunświk.

Gabinet francuski zgodził się nie jednomyślnie na projekt, aby zwłoki Renana pogrzebać w Panteonie. Mianowicie minister spraw zewnętrznych p. Ribot był temu przeciwny a na jego stronę skłaniał się prezydent rzeczypospolitej p. Carnot.

Francuzi odnieśli dn. 6 b. m. nowe zwycięztwo w Afryce nad wojskami króla Dahomeju.

Rewolucjoniści w amerykańskiem państwie Wenezueli uzyskali przewagę nad wojskami rządowemi i zajęli stolicę.

O napiwku.

Szkic z życia codziennego.

Skreślił

Wiktor Doleżan.

(Dokończenie).

Jeśli zwyczaj napiwka był we wszystkich wypadkach życia publicznego podatkiem zbytkownym, zawsze jednak uciążliwym, to w prywatnem życiu jest on może etycznie najwstrętniejszym. Jak według mniemania ludu ofiarowanie ostrej szpilki rozkłuwa przyjaźń lub miłość, tak rozrywa ta srebrna blaszka, wciskająca się między nasze uczucia — gościnność.

Nie można zaprzeczyć, że przy przyjmowaniu gości służba domowa ma więcej zajęcia.

Ale czyż oni poniekąd nie należą do familji i czyż pan domu i jego małżonka przy podobnych wypadkach nie muszą przebywać tych samych wzruszeń? Ba, mógłby mi ktoś zarzucić, są to przyjemne wzruszenia, lecz służbie przypada w udziale przy takich dniach lub nocach, nie rozkosz lecz ciężar i jest rzeczą naturalną, że im się go osładza brzęczącą monetą, jakby jakiem wynagrodzeniem za ból.

Zgadzam się w zupełności na ten zarzut, choć może nie podzielam tak bezwzględnie zdania o przyjemnem wzruszeniu ugaszczających. Lecz czyż z tego wynika, aby gość miał pamiętać o tem wynagrodzeniu, lub czy też raczej nie leży już w naturze rzeczy, aby przyjaciel, pozwalający gościowi bezgranicznie rozporządzać swym domem, familją, światłem, ogniem, arcydziełami swej kuchni i bogactwami piwnicy — płacił własnych ludzi?

Ze starożytnej gościnności jakiej doznawał Odyseusz, choc nieznany na swej tułaczce i jak ją przedstawiają bajki Wschodu, nie wiele pozostało; dzisiaj nie przygotowuje kąpieli gościowi pani domu z córkami, ani nawet wspaniałej uczty i wygodnego łoża pierwej, nim się zapewni o jego rodzie i majątku. Dzisiaj należy pokój gościnny do prerogatyw rezydencji pańskiej lub mieszkania małomiasteczkowego; przyjezdny mieszka w stolicy wygodniej w hotelu, a gościnność ogranicza się do rozmaitych form obiadów, kolacyj i herbat z tańcami lub bez. A jednak mimo tych słabych podstaw, gościnność jest tak szlachetnym, bezinteresownym, o miłości ludzkiej świadczącym zwyczajem, że nie powinniśmy go profanować dawaniem napiwka.

Pomyślmy sobie tylko Eneasza u pani Dydony, lub Odyseusza u nimfy Kalypso, biegnących do gyneceum, aby niewolnicom wcisnąć po kilka drachm do ręki, lub szlachcica-rycerza z dawnych czasów namyślającego się, ile też ma dać czerwonych złotych paziom i giermkom gościnnego króla; jakże to pogodzić z poezją?

Boskim przywilejem miłości i gościnności jest to, że mogą bez rachuby i granic spływać na przyjaciół. Należy jednak strzedz się starannie, by nie czyniono porównań nie zawsze miłych, co do odebranych przyjemności i odwdzięczenia się korzystającego z tych praw — brzęczącą monetą. Podobnie jak na koncercie amatorskim publiczność wszystko przyjmuje z przyjaznem uznaniem, lecz tych samych wirtuozów, jeśli tylko zapłaciła wstęp krytykuje z wszelką bezwzględnością, zupełnie tak samo zdaje się gościowi, że mu wolno na podstawie danego obola puścić wodze swej krytyce, której nie zawsze radziłbym słuchać gospodarzom. Jest to oburzające i niesłuszne zapoznanie tego pięknego stosunku, wypływa jednak całkiem naturalnie z dzisiejszego zwyczaju. Są jednak ludzie nie hołdujący mu wcale.

Pewien oryginał miał zwyczaj łaskotania tylko ręki służącemu, który go wyprowadzał. Dwóch przyjaciół zapomniawszy przypadkowo portmonetki, umówiło się podejść dwóch służących. — Uskutecznili to zaś w ten sposób, że gdy jeden podaną świecę do zapalenia cygara zgasił, drugi wyrzekł w ciemności te słowa: »Macie tu rubla, podzielcie się nim.« Lokaje ci podejrzywają się jeszcze do dziś dnia wzajemnie, że któryś z nich schował dla siebie w całości ten napiwek.

W zasadzie jednak nie wyłącza się żaden z gości od tego zwyczaju; każdy zniesie prędzej złe mniemanie o sobie, niż podejrzenie o skąpstwo, również jak mało który z przyjmujących gości narazi się na zarzut, że po tyrańsku ukróca swym służącym historyczne prawo pobierania od gości »cła wychodowego«.

Zwyczaj ten jest nawet po części uświęcony.

W pewnym bardzo eleganckim domu sama pani ma pod opieką kasę napiwków, wpływających podczas wielkich przyjęć, które następnie rozdziela między służących w pewnym stosunku według uznania. W niektórych znowu domach sami państwo dowiadują się, co ten lub ów z gości dał odchodząc służbie. Jako optymista jednak sądzę, że to są tylko wyjątki, a w zasadzie dla każdego gospodarza przykrą jest chwila, gdy goście zaczną między sobą zmieniać pieniądze, lub naradzają się, ile dać któremu ze służących. W oczach pana lub pani domu rozdawać napiwki, jest zdaniem mojem, rzeczą nader zawstydzającą, a przecież każdy gość jest jak na szpilkach, jeśli nie skorzystał ze stosownej chwili i sposobności; gdy na niego nie patrzą, idzie omackiem w ciemnościach kurytarza do ogniska domowego i czuje się szczęśliwym, jeśli mu się uda należną ofiarę złożyć na ołtarzu kuchni.

Jakże więc walczyć z tym zwyczajem?

Po prostu tylko przez heroiczne zdecydowanie się usunięcia go ze świata, na podstawie obopólnego porozumienia. Nie mam zupełnie na myśli, aby czerpiących stąd swe dochody pozbawić tychże; należy tylko nadać im inną, szlachetniejszą formę. Jasną bowiem jest rzeczą, że kto gości przyjmuje jest także w stanie ludzi swych dobrze i niezależnie od nadzwyczajnych dochodów płacić. Dalej jest prawie pewnem, że po każdej wizycie następuje rewizyta, po każdym wieczorku rewanż. Zamiast więc, by zaproszony B. służącej pana A., a pan A. przy rewizycie pokojówce pana B. wręczał napiwek, sądzę, że wyszłoby na jedno, gdyby obie strony, urządzając przyjęcie, dawały swej służbie stosowne wynagrodzenia. Jest to przecież tak prostem. Niechby tylko kilka zamożnych domów zatwierdziło usunięcie napiwka, a przeprowadzą te zasady bez trudności, przez to tylko, że swej służbie sami wyrównają ten uszczerbek. Z roku na rok rosłaby liczba zwolenników, a poczucie godności osobistej i należenia do familji wzrosłoby u służby do tego stopnia, że kiedyś w przyszłości, odrzucałby z oburzeniem każdy z nich datek gościa, gdyby ten z podobnym zamiarem do niego się zbliżył.

Z lwowskiej stacji ratunkowej.

(Biuletyny fizyka miejskiego).

Biuletyn 15.

Od godziny 1 w południe dnia 10 października do godziny 1 w południe dnia 11 października nie zdarzył się żaden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 11 października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Biuletyn 16.

(Godzina 6 rano). Lekarze inspekcyjni: dr. Krygowski i dr. Sokal. Ubiegłej nocy nie zaszedł żaden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 12 października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 13 czerwca.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Dziecię szczęścia« operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a.

O godzinie 7 wieczorem w »Czytelni katolickiej« pogadanka prof. Maksymiliana Thulié i ks. prałata Jana Gnatowskiego.

Piątek 14 października.

O godzinie 10 rano uroczyste otwarcie roku szkolnego na Politechnice.

Sobota 15 października.

O godzinie 8 wieczorem na strzelnicy miejskiej wspólna wieczornica towarzystwa strzeleckiego.

O godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym obrz. rz. kat. jako w 75-letnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo.

JE. ks. Adam Sapieha wyjechał wczoraj rano ze Lwowa w odwiedziny do ks. Ludwika Windisch-Graetza do dóbr tegoż na Węgrzech.

Wiadomości osobiste. Prezydent bukowińskiego sądu krajowego Martynowicz i radca wyższego sądu krajowego Winnicki przybyli wczoraj wieczorem do Lwowa, celem wzięcia udziału w czterdziestoletnim jubileuszu służbowym barona Simonowicza, prezydenta tutejszego wyższego sądu krajowego.

Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec na dzień 28 października b. r.

Wybór ten będzie przeprowadzony w Tarnowie, a godzina i lokalności, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnemi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Jana Matejki, najnowszy obraz »Napad pospólstwa krakowskiego na żydów w XV. w.« wystawiono wczoraj w naszym salonie sztuk pięknych.

Z Izby handlowej i przemysłowej. W skutek przedstawienia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej wniesionego do ministerstwa handlu przeciw ewentualnemu, przez czeskich handlarzy proponowanemu zakazowi eksportu chmielu galicyjskiego do Czech, orzekło ministerstwo spraw wewnętrznych, po przeprowadzeniu dochodzeń co do możliwości zawleczenia cholery przez przesełki chmielu, że nie ma żadnego powodu do zakazu eksportu chmielu, lub też do zaprowadzenia dezynfekcji tego towaru, dla tego też wszelkie ograniczenie handlu chmielem wyraźnie i surowo zakazane zostało. Co do opakowania, to zastosowane będzie w myśl ogólnych przepisów w miarę rzeczywistej potrzeby sanitarno-policyjnej, albo spalenie, albo tet dezynfekcja worków po tychże wypróżnieniu.

W „Czytelni katolickiej" rozpoczną we czwartek 13 b. m. nowy szereg pogadanek prof. Maksymilian Thulie i ks. prałat Jan Gnatowski, sprawozdaniem z »Kongresu katolickiego« w Linz'u«. Początek o godzinie 7.

Losowanie obligacyj kolei węg. zach. III. losowanie 4 prc. obligacyj w srebrze kolei węg. zachodniej z emisji z r. 1890 odbyło się w dniu 1 bm. przy współdziale notarjusza, przy którem wyciągnięte zostały nr. 125, 825, 885 i 1129 tj. razem 4 sztuk.

Wypłata wartości nominalnej tychże obligacyj nastąpi od dnia 1 stycznia 1893 r. za złożeniem takowych wraz z dotyczącem talonem i kuponami.

Z dniem 1. stycznia 1893 r. ustaje oprocentowanie tychże obligacyj, a wartość brakujących kuponów, któreby po tym terminie zapaść mogły, będzie od kwoty do wypłaty przypadającej straconą.

Losowanie obligów pierwszeństwa na kolei węg. gal. Przy VI. losowaniu obligów pierwszeństwa emisji z r. 1887 pierwszej węg. galicyjskiej drogi żelaznej w dniu 1 bm. w obecności notarjusza zostały wylosowane numera od 10.001 do 10.185 włącznie tj. 185 sztuk.

Wartość nominalna tychże obligacji wypłaconą będzie od dnia 1 stycznia 1893 r. począwszy, za złożeniem obligacyj oryginalnych wraz z odnośnym talonem i kuponami.

Z dniem 1 stycznia 1893 ustaje oprocentowanie tych obligacyj, a w razie braku odnośnych kuponów, któreby po 1 stycznia 1893 zapaść mogły, będzie wartość ich do kwoty za obligacje przypadającej straconą.

Z poprzednich losowań zostały dotychczas następujące obligacje nie podniesione od nr. 14501 do 14539, od nr. 14551 do 14595, od 14631 do 14642, dalej nr. 45624, 45625, 45626, 45647 i 45658.

Hygiena w restauracjach. Pod powyższym tytułem umieściliśmy niedawno temu notatkę zwracającą uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wynika dla osób używających po restauracjach lnianych serwet do obcierania ust. Serweta taka bowiem po jednorazowem użyciu nie bywa praną, tylko bywa zwilżoną i idzie pod prasę śrubową, poczem jeszcze kilku gościom służy do użytku i w ten sposób może łatwo na kilka osób przenieść zarazki jakiej epidemicznej choroby. Otóż obecnie wyszedł zakaz używania serwet lnianych po restauracjach kolejowych, a natomiast wejść mają w użycie serwety z angielskiej bibuły, na których praktyczność i taniość również zwracaliśmy uwagę. Życzyć by sobie należało, aby rozporządzenie to rozciągniętem zostało i na inne restauracje miejskie i cukiernie, bo i w tych ostatnich podawaną bywa serweta do czekolady.

List panny „Karoli". W 269 numerze naszego pisma donosiliśmy o miłosnym antagoniźmie Józi i Karolci, objawiającym się w czynnych i słownych obelgach, i o tem, jak to nareszcie *władza gorącą miłość rozstrzygnęła*, pakując Karolcię do kozy o chlebie i o wodzie. Dzisiaj otrzymujemy w tej sprawie od jednej z rywalek następujące sprostowanie, które nawet *z' gustem* zamieszczamy:

»Szanofny pismo! Opirając sobi na nómer 19 pana grafa (może paragrafu? Przyp. Red.) proszy powiedzić jakto było z Juziom. Ona Antka zdużyła co mu pokazała kzionzeczki do kassy oszczendności na siedem dziesiąt góldenów a to niprawda. bo te kzionzeczki jest wyporzyczana od mańki kucharki z drugiego pientra państwa Sbyszefskich, coby on myślał że to jeji chodź niprafda. wienc ja jak ji spotkała na zułkiewskim, tom muwiła że to jest oszustfo i że powim Antkowi a ona mi pieńściom buchnęła po głowi co si nirobi i co proszy jeji w piśmie powiedzić. a co do policyjanta to także niprafda i o kozie bo policiant na żułkiewskim mi zna com porzondna dziefczyna i za gruby piniondze do kozy bymi nie wzion oczym proszy powiedzić. Juzka musiała oddać kzionżeczki mańce i niech teraz pokarze jeji Antkowi to bendzie dopiro sztuka oczym proszy powiedzić, bo bez ksionzeczki co oddała ona go nie zduży.

Całuji Rączki

Karola Wyrwisz".

Słońcochron pana Königa. Że p. König, kupiec przy ulicy Karola Ludwika l. 7. towary swoje chroni przed słońcem zapomocą dachu płóciennego, jest rzeczą godziwą i dozwoloną, ale dlaczego pan König swoj słońcochron zawiesił tak nisko po nad chodnikiem, że nawet osoby średniego tylko wzrostu rozbijają sobie kapelusze i głowy na żelaznych prętach tego płóciennego dachu, na to odpowie chyba magistrat, którego obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem ulicznym i zapobiegać tego rodzaju nadużyciom. Nie mamy odwagi żądać od pana Königa, aby swoje improwizowane dachy wyżej zawieszał, ale prosimy natomiast władzę miejską, aby przed sklepem pana Königa kazała chodnik na pół metra pogłębić. Możnaby tam urządzić jakiejś schodki albo nawet i tunel podziemny, aby panu Königowi nikt dachu głową nie rozbijał. Byłby i wilk syty i koza cała.

Aron Filip — delozowany. Dom sławnego Arona Filipa, tej harpji żydowskiej, położony przy ulicy Skarbkowskiej l. 13, został z polecenia magistratu delożowany. I do zdecydowania się na tak słuszne zarządzenie potrzeba było dopiero rozruchów ulicznych alarmu cholerycznego i nieledwie publicznych szkandałów!

Zemsta. Wczoraj koło aresztów policyjnych przy ulicy Słonecznej zaczajony Józef Hrymiak pchnął Władysława Zawadowskiego w okolicę piersi nożem i zranił go ciężko. Powodem tego czynu jest zemsta osobista za to, iż Zawadowski wydał kochankę Józefa Hrymiaka poszukiwaną za współudział w popełnieniu kilku śmiałych kradzieży w ręce policji. Hrymjak zemściwszy się w ten sposób na Zawadowskim począł uciekać, lecz schwytali go dwaj żołnierze policyjni i odstawili do aresztu. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż Hrymiak jest tym samym opryszkiem, który uderzył przed dwoma dniami na szkarpach tak silnie w ramię kaprala policyjnego Flammera, iż złamał mu kość.

Złodziej w rz. kat. katedrze. Gdy wczoraj wieczorem kościelni zamykali katedrę, zauważyli w jednej framudze po prawej stronie kościoła ukrytego człowieka, a domyślając się z jego strony złego zamiaru, wezwali żołnierza policyjnego, który go aresztował i odstawił na inspekcję policji. Podczas badania skonstatowano, że aresztowany nazywa się Iwan Kohut i jest notorycznym złodziejem. Do zamiaru kradzieży nie przyznawał się, tylko tłómarzył swą obecność w kościele — nabożeństwem i tą okolicznością, że na wrzekomą swą chorobę szukał ulgi w modlitwie. Podczas rewizji znaleziono przy nim pięć łyżeczek z chińskiego srebra z tych jednę pogiętą i połamaną i sześć różnych kluczyków.

Przejechanie. Parobek Jurko Pawluk wioząc wczoraj rano mięso do sklepu swego służbodawcy Stanisława Motylewskiego, nie mógł na ulicy Grodzickich powstrzymać koni, wskutek czego przejechał idących Michała Kaniowskiego i Mykitę Hryniszyna i ciężko ich pokaleczył. Obu skaleczonych odstawiono do szpitala głównego a Pawluka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie w pół do 5 po południu w wychodkach kamienicy przy ulicy Zygmuntowskiej l. 15 strzelił do siebie w okolicę serca w zamiarze samobójczym Maurycy Barber, sześćdziesięciodwuletni żyd. Według orzeczeń lekarskich rana jest lekką i nie zagraża niebezpieczeństwu. Powodem targnięcia się na życie były niesnaski domowe. Niedoszłego samobójcę odstawiono do głównego szpitala.

Nagła śmierć. Przy budowie realności pod l. 124 ul. Zamarstynowska padł nagle bez życia po piątej godzinie wieczorem murarz Eliasz Gruszecki, 35-letni mężczyzna. Gruszecki był żonatym i pozostawił dwojga niezaopatrzonych dzieci. Powód śmierci wykaże dopiero sekcja zwłok.

Skradziono Janowi Rychterowi, piwnicznemu w browarze Karola Kiselki, z zamkniętej komody kwotę 700 złr. w książeczkach galic. kasy oszczędności i przeszło 100 złr. w gotówce. Poszkodowany uwiadomił kasę oszczędności o popełnieniu kradzieży, celem inwigilowania skradzionych książeczek.

Kronika prowincjonalna.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzesku, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 16 listopada r. b.

Wybór burmistrza. W Brodach wybrany został burmistrem dr. Paweł Goldhaber.

Kolej Szeparowce - Delatynów. P. Struszkiewicz poseł do Rady Państwa, bawił dłuższy czas w Kołomyji celem porozumienia się z dr. L. Goldfarbem co do budować się mających tamże kolei lokalnych. Jest uzasadnioną nadzieja, że trasa koleji od Szeparowiec ku Delatynowi rozpocznie się jeszcze w tym roku.

W Kurowcach zawiązała się staraniem miejscowego nauczyciela Mikołaja Czemeryńskiego straż ogniowa. Pierwszego dnia przystąpiło ośmdziesięciu członków i zamówiono drugą sikawkę.

Kronika bukowińska.

* *Kwestja językowa.* Bukowińska szkolna rada krajowa roztrząsała niedawno kwestję, w jakim języku mają być wystawione świadectwa szkolne. Nie czując się jednakże pod tym względem całkiem kompetentną postanowiła zapytać w tej mierze o zdanie innych władz szkolnych, między innemi i czerniowieckiej miejskiej rady szkolnej, która na posiedzeniu z dnia 5 b. m. oświadczyła się za tem, aby szkolne świadectwa jak przedtem tak i nadal wystawiane były w języku niemieckim.

* *Rewizja aptek.* Radca rządowy dr. Kluczenko i fizyk miejski dr. Böhmer zwiedzali dnia 6 i 7 b. m. apteki w Czerniowcach i znaleźli wszystkie w jak najlepszym porządku. Miauowicie zaś skonstatowano, że wszędzie znajdują się dostateczne zapasy środków dezynfekcyjnych jakoteż medykamentów antycholerycznych.

* *Tyfus.* W Bojanach grasuje od kilku tygodni tyfus i wszelkie środki przedsięwzięte celem stłumienia epidemji okazały się dotychczas bezskutecznemi. Zła woda ma być przyczyną wybuchnięcia tej choroby.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 października.

Hotel Imperial. J. Książe Puzyna z Narola, W. Ursl z Krakowa, M. Brzostowski ze Stryja, St. Mandel z Tarnopola, E. Egelmayer z Hermanstadtu, M. Schmerz z Wiednia, J. Biliński z Tarnopola, M. Wodziczko, W. Borkowski z Nadbrzeża, M Wojcicki z Stróża, M. Jonasz z Czerniowiec, G. Fischer z Wiednia.

Hotel Warszawski. K. Stanowski z Kęty, S. Gaweł z Przemyślan, W. Butkowski z Grudziąża, K. Lipkowski z Nadbrzezia, M. Kisielnicki z Bilinka, S. Bukowski z Stróża, K. Borkowski z Niżankowiec, A. Herbst, W. Fischer z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego").

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 października 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245 —
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100 85	101·55
„ „ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108 30
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98 15	98 85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·70	96 40
„ „ wylosowal. w 41½ latach	94 50	95·20
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·75	100 45
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105 30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·20	94 90
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103 50	—·—
„ 4½% „ „	97·60	98·30
„ 4% „ „	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleond'or	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
„ „ papierowy	1·19	1·21
100 marek niemieckich	58·60	59·10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.		
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.		.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}		
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.		8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.
27 75—300

Aleksander Zajączkowski,
mechanik i majster ślusarski,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 17
wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące.
136 24—36

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie dla zbyt podeszłego wieku nie mogąc sobie na kawałek chleba zapracować i w wielkiej nędzy pozostający, zmuszony jest na tej drodze upraszać litościwe serca o łaskawe datki pod adresem: **Jan Moszyński,** Nr. 66 w Zamarstynowie, pod Lwowem.
196 2—10

Zdolny maszynista drukarski poszukuje miejsca za bardzo skromnem wynagrodzeniem — może przyjąć i inne zajęcie. — Zgłoszenia pod adresem »*Mieczysław*« do Kurjera Polskiego.
194 2—10

Niemieckiego i rosyjskiego za pomocą nauki i konwersacji wyucza gruntownie zdolny pedagog. — Oferty pod adresem K. M. do Administracji „Kurjera Polskiego".
185 5—?

Nauczyciel domowy z wyższem wykształceniem szuka posady. Adres „Pedagog" poste restante Lwów.
189 4—3

W biurze wywiadowczem
Bronisława Krasickiego
w Jarosławiu
są wolne następujące posady do objęcia: leśniczego (pasiecznika), ekonoma (gorzelnika), 3 ogrodników kawalerów, 2 kamerdynerów, 7 młodszych lokai, guwernantki (izraelitki), 6 kucharek, 2 furmanów, 3 pokojowe, praczki, 5 kucharzy kawal., gorzelnika, ekonoma z niższą szkołą rolniczą, ekspedytora pocztowego, strzelca, wyrabiacza masła, kowala (maszynisty egzam.), 3 praktykantów do handlu, 2 leśnych kawalerów, klucznicy, 20 fornali żonatych i kawalerów i 15 dziewcząt dworskich. Posada rządcy kawal. z płacą 500—1000 złr. i naturalia. Kilkunastu kowali, służba i oficjaliści w większej ilości. Robotnicy do fabryk i gospodarstwa poszukują umieszczeń. Poszukuje się kilku wspólników do rozmaitych przedsiębiorstw. Mniejsze i większe dobra i realności do sprzedania lub wydzierżawienia.

Przy ul. Batorego l. 34
parter od frontu drzwi Nr. 1
dostać można smaczny i zdrowy
domowy wikt
wchód z podwórza I. drzwi na prawo.
187 4—6

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci"** (oleodruk wielkości 92/65 cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski,** Lwów, Hotel Żorża.
195 2—30

Futra, bundy, palta,
płaszcze damskie
188 4—6
i wszelką odzież poleca **tanio**
Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

---

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu, Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzenia się łupieży. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny
do czyszczenia zębów,
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ul. Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 2; w Czerniowcach Rynek 2.

Pierwszy zakład
rysowania i wybijania wzorów.
10.000
monogramów gotowych
drukowane lub pisane litery oraz gotyckie,
od 5 do 50 ctm.
Wzory wybijane
czyli tak zwane **płatki** do użytku szkolnego.
PARAWANIKI
(ekramy)
do malowania
w najrozmaitszych wzorach są gotowe.
Wykonuje też wszelkie
rysunki na aksamicie, pluszu, jedwabiu, atłasie i na suknie.
R. Twardowska
ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Masę do podłogi
zwykłą i francuską,
tudzież prawdziwy
Lakier bursztynowy do posadzek.
Farby olejne na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, oraz **lakiery' pokosty, pędzle, srebro, złoto, bronzy** i przybory do malowania lakierowania poleca najtaniej
J. SPÄT
we Lwowie,
przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 28.
Cenniki gratis i franco.
Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
161 3—4

Stanisław Horszowski
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 12
poleca swój obficie zaopatrzony
Skład Fortepianów, pianin i harmonium (organy)
— po cenach bezkonkurencyjnych —
Sprzedaż zamienna. Wynajem instrumentów.
Zastępstwo słynnej fabryki harmonium
Teofila Kotykiewicza.
Utrzymuje także na składzie wszelkie inne insrumenta muzyczne. 179 1—52
Na raty!

Winogrona
feslawskie kuracyjne
codziennie świeże
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
166 **we Lwowie** 8—?
plac Marjacki l. 7.

Główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
otrzymał znaczny transport
oryginalnych cebulek haarlemskich
i poleca:
Hyacenty do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyncze w różnych kolorach z nazwiskami 12 sztuk od 2 złr. 50 ct. do 5 złr. — Do pędzenia w wazonach bez nazwisk 12 sztuk po 2 złr. — **Tulipany** do wazonów pełne 12 sztuk 80 ct. **Tacety** najpiękniejsze 12 sztuk 80 ct. — **Narcyzy** najpiękniejsze 12 sztuk 1 złr. 20 ct. — **Korona cesarska** (Fritilarja) 12 sztuk 3 złr. — oraz
Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
Przy większym odbiorze stosowny opust. — Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą. — *Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.*
198 1—4

Hotel Warszawski
we Lwowie
zupełnie odrestaurowany, pozostaje od dnia 1. Maja pod nowym zarządem i prowadzony jest na sposób warszawski.
Ceny zniżone. — Usługa szybka.
Omnibus na dworzec kolei żelaznej. — Telefon.
25 pism krajowych i zagranicznych
dla użytku gości.
90 13—104
Powóz elegancki.
Restauracja prowadzona na sposób warszawski i przez warszawskiego kucharza. — Ceny niższe od innych miejscowych cen restauracji potelowych.
Omnibus hotelowy przywozi gości z dworca kolei **po 20 ct.** od osoby wraz z pakunkami.

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemji* jak
Wódka z ziół leczniczych
księdza Kneippa
106 powszechnie dzisiaj uznana 18—300
KNEIPPÓWKA.
Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.
Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*
Cena flaszki 1 złr. a. w.
Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Od lat 36 istniejąca, — odznaczona kilkoma medalami
FABRYKA GIPSU
JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie
poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie:
186 3—20
Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany,
oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie **Gips nawozowy** używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.
Fabryka znajduje się przy ul. Gipsowej l. 3, — zaś składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16.
Przy zamówieniach z prywiu ji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.
Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość, polecam się i nadal szanownym względom.
Z uszanowaniem
Józefa Franz i Synowie.

Centralne Biuro Sprawunków dla Prowincyi
we Lwowie, Kopernika 11, — Telefon nr. 225,
Adres telegramu: „Bióro sprawunków".
Bióro Sprawunków uskutecznia wszelkie zamówienia tak do użytku domowego gospodarstwa jak handlu i przemysłu bezwłocznie, ściśle, pewnie i odpowiednio do wyrażonych życzeń, z najlepszych źródeł miejscowych krajowych i zagranicznych, po cenach możliwie najniższych. — Przesyłkę towarów uskutecznia się tylko za pobraniem. — Jako prowizję policza się 5%. — Za opakowanie policza się po cenie kosztów własnych.
17

Fabryka storów i dywanów
JÓZEFA KÖHLERA w KORCZYNIE
165 **koło Krosna** 6—6
poleca swoje wyroby, jako to:
rolety do okien od 80 ct. i wyżej,
dywany-chodniki 60 cm szer. od 20 ct. do 1·50 za metr,
dywany 130/200 od złr. 3·20 do złr. 4·80 za sztukę,
dywany 180/250 od złr. 4·80 do złr. 7·80 za sztukę.
Story automatyczne (amerykański patent) polecam łaskawej publiczności od 80 ct. i wyżej.
Cenniki przysyłam z Korczyny lub filja Ludwik Sedlaczek w Przemyślu. Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

NAFTA.
Zaopatrzywszy się podczas najtańszego letniego sezonu w znaczne zapasy nafty niezapalnej krajowej, oddaję moim P. T. Odbiorcom **kupującym całemi beczkami,** zawierającemi około 200 litrów
po zniżonej cenie.
Na **prowincję,** gwarantując za **na lepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność,** wysełam naftę we **Wtorki** i **Soboty** za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.
193 *Na żądanie franco dostarczam cenników.* 1—8
PIOTR MIĄCZYŃSKI
we Lwowie, Sykstuska 47.



Handel
Herbaty chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
poleca ze zbioru majowego:

	złr
½ kg **Congo**	1·60
„ **Souchong** czarna	2·—
„ „ zbiór majowy	3·—
„ **Kaysow** czarna	4·—
„ **wysiewki herbaciane**	1·30
„ **wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wyseła się odwrotną pocztą. 134 8—104
Opakowania nie liczy się.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 13 października.

O godzinie w pół do 4 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Oj, mężczyzni, mężczyzni“ K. Zalewskiego.

Sobota 15 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ostatnie słowa“ Schöntana.

Niedziela 16 października.

O godzinie 12-tej w południe koncert „Harmonii“ w głównym Rynku.

O godzinie 4 po południu koncert „Lutni“ w sali „Sokoła“.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ostatnie słowa“ Schöntana.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera złomków pracę, pomnaża własny majątek.

11 Października.

Doroczne nabożeństwo. Staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbędzie się w dniu 15 b. m. o godzinie 11 rano w katedrze na Wawelu doroczne nabożeństwo za duszę wiekopomnej pamięci Naczelnika wojsk polskich, jako w 75 rocznicę Jego skonu.

Prof. dr. Korczyński po kilkotygodniowej chorobie jest już na tyle zdrów, że wkrótce rozpocznie wykłady w swej klinice.

Zmarli. † Agnieszka Koziarska, przeżyw szy lat 89, zmarła w Krakowie dnia 9 października b. r.

† Marceli Cieślicki, obywatel m. Podgórza, były asesor i kilkodziesięcioletni członek Rady m. Podgórza, urodzony w roku 1826, zmarł w Podgórzu dnia 10 b. m.

Zwłoki ś. p. Władysława Etgensa, b. inspektora szkolnego i profesora szkół gimnazjalnych, przeniesione zostaną do Bochni.

Uczczenie zasług Leopolda Loefflera. Krakowskie Koło artystyczno-literackie postanowiło dla uczczenia czterdziestoletnich zasług, które prof. Loeffler położył dla Polski i dla sztuki polskiej, jako twórca znakomitych i powszechnie cenionych dzieł i jako profesor szkoły sztuk pięknych, urządzić uroczysty wieczorek w wilię imienin jubilata t. j. d. 14 listopada b. r. o godzinie 8.

Koło pragnęło przynajmniej tym skromnym sposobem oddać hołd prawdziwemu talentowi i cnotom osobistym i obywatelskim a zarazem okazać przywiązanie i szacunek najwierniej szemu swemu towarzyszowi i przyjacielowi.

Artyści i wielbiciele Loefflera nie nal żący do Koła mogą także wziąć udział w tej uroczystości. Każdy ze zgłaszających się członków i nieczłonków zechce nadesłać swoją fotografię i pięć zlr. (tą wkładką objęta jest i wspólna wieczerza) pod adresem Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, gdzie także osobiście zapisywać się można codzień od 7 do 8 wieczorem aż do dnia 8 listopada.

Wszystkie czasopisma prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

W Krakowie 10 października 1892.

Dr. Hugo Zathey wiceprezes. *Juljusz Kossak* prezes.

Z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Oddział dla kobiet w Tow. św. Wincentego à Paulo, wniósł podanie o udzielenie zezwolenia na zbieranie składek na cmentarzu krakowskim w dniu 1 i 2 listopada b. r.

Z koszar obrony krajowej. Licytacja na roboty ciesielskie w koszarach obrony krajowej, wykazała, że z trzech ofert, złożonych przez pp.: inżyniera Rausza, budowniczego Romanowskiego i majstra Zielińskiego, najtańszą jest deklaracja p. Władysława Rausza.

Dostawę cegły powierzono pp.: Rothirschowi, Ferberowi Baruchowi i Geislerowi.

Dostawy robót kowalskich oddano p. Stoja nowskiemu, dostawę dźwigarów pp. Freilichowi i Karmeiowi.

Magazyny będą doprowadzone pod dach jeszcze w tym miesiącu, a mury głównego budynku koszar do parteru.

W sprawie małżeństw rytualnych. Namiestnictwo wydało rozporządzenie, mocą którego magistrat czuwać ma, aby małżeństwa t. zw. rytualne żydowskie nie były zawierane, gdyż są one wobec ustawy cywilnej nieważne. Magistrat zawezwał reprezentacje zboru i rabinat i polecił zgromadzonym, aby czuwali nad rozporządzeniem Namiestnictwa. Dzieci z małżeństwa rytualnego nie będą uważane za prawe.

Tylko te małżeństwa żydowskie są ważne, które w wieku normalnym zostały zawarte wobec rabina, przy zachowaniu przepisanych formalności, jako to: zapowiedzi, udzielenia zezwolenia i t. p.

Znalezione. Edmund Haber, syn urzędnika kolei północnej znalazł dnia 9 b. m. w pobliżu kościoła XX. Misjonarzy na ulicy św. Filipa pugilares wraz z kwotą 15 zlr. Zguba jest do odebrania w w tutejszej Dyrekcji policji za udowodnieniem własności.

Z miasta. Dnia 11 października b. r. od wieziono wozem Czerwonego krzyża do szpitala Braci Miłosierdzia — Annę Widro, służącą lat 24, z ulicy Wąskiej l. 10 na Kazimierzu. Skonstatowano silny objaw cholery czny. Mieszkańców domu bezwłocznie delożowano. Mieszkanie i rzeczy poddano dezynfekcji.

Wczoraj przywieziono do szpitala Beilę Eisen, lat 69, z ulicy Dajwor pod l. 5, która dziś zmarła wskutek silnego zapalenia płuc; cholerycznego zarazka nie było. Stan zdrowia w szpitalu jest bardzo pomyślny. Dziś opuściła szpital choleryczny Zofia Bułat, z ulicy św. Wawrzyńca, l. 16. Pięć innych osób jest już w zupełnem uzdrowieniu.

Pogłoska, jaka się rozeszła, jakoby w szkole ludowej żeńskiej na ulicy Garbarskiej, zachorowała dziewczynka na cholerę, okazała się mylną, gdyż stwierdzono stanowczo, że tam cholerycznego wypadku nie było.

W Podgórzu nie było żadnego wypadku zasłabnięcia na cholerę. Szpital pusty.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano w poniedziałek dnia 10 października do godziny 8 rano dnia 11 października b. r. nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę i nikt nie umarł. — Dotychczas zachorowało na cholerę osób 36. Umarło 16, wyzdrowiało 9, pozostaje w leczeniu 11 osób.

Kraków 11 października 1892.

Dr. Buszek fizyk miejski.

12 Października.

Komisja przemysłowo-lekarska Tow. lek. krak. na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem prof. dr. Korczyńskiego zajmowała się następującemi sprawami:

1) Przyjęto do wiadomości świadectwa lekarskie i weterynarskie o dobrym stanie krów i służby stajennej w miesiącu marcu i kwietniu w mleczarniach w Gnojniku, Grodkowicach i Sledziejowicach.

2) Upoważniono sekretarza do ułożenia i ogłoszenia spisu lekarzy Polaków, praktykujących w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych i zagranicznych.

3) Opinję o wodzie kreozotowej odłożono aż do sprawozdania zawodowych dentystów, których zdania zasięgnąć uchwalono.

4) Omawiano warunki chemiczne i bakterjologiczne, jakie posiadać winna dobra woda sodowa, którąby liczyć mogła na polecenie ze strony komisji.

5) Wybrano podkomisję (dr. Śliwiński, prof. Bandrowski i mag. farm. Sobierajski), którąby na miejscu zbadała sposób fabrykacji mydów leczniczych przez jednego z miejscowych aptekarzów rozpoczętej.

6) Załatwiono odmownie podanie o zalecenie trykotów jedwabnych wyrobu jednej z fabryk zagranicznych a to z powodu, że komisja powołaną jest jedynie do oceniania i popierania przetworów krajowych.

7) Prof. Trochanowski zdał sprawę z najnowszego rozbioru wód iwonickich.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i uchwalono wyrazić Zarządowi zdrojowemu uznanie za częste powtarzanie rozbiorów chemicznych i dbałość o zdrojowisko. Zarazem uchwalono zwrócić uwagę Zarządu zdrojowego, że cena wody iwonickiej, we flaszkach rozesłanej, jest za wysoką i że wypadałoby ją obniżyć tak w interesie chorych jakoteż i zdrojowiska. *Dr. Michał Śliwiński* sekretarz komisji.

Z teatru. Z przykrością zanotować nam przychodzi, że zapełnienie przedstawienie „Damy treflowej“ słabo zapełniło salę teatralną.

Szczupłutkie zaledwie grono publiczności słuchało z zabożeństwem skrzącego dowcipem dialogu, pięknych scen w akcie 3 i 4 tym.

Gra artystów-wykonawców o wiele była spokojniejsza i kunsztowniejsza. Pani Siennicka w akcie 3-cim zdobyła się na prawdziwe uczucie — w głosie jej zawczyjaj zimnym i ostrym, zabrzmiała nuta szczerości. Cierpienie i zawiedzione nadzieje, tym razem, nabrały pozoru prawdy... Zofia, opowiadająca o swej miłości i o sześcioletniem pożyciu z mężem starcem, była rzeczywiście godną współczucia. Skarga jej — była skargą bolesną — prawdziwą... Scena ta powinna być dla artystki wzorem, że przy pracy i dobrych chęciach i przy talencie wiele trudności pokonać można. P. Siemaszko kreację starego Marcińskie go zaliczyć śmiało może do najlepszych ze swego repertuaru. Całe bogactwo talentu rozwinął p. Siemaszko w tej roli, a z takim to artyzmem i techniką sceniczną uczynił, że jedno i drugie podziwiać należy. Ten starzec czerstwy, żarów, zadowolony ze świata i z siebie w aktach pierwszym i drugim, a starzec zupkany, przybity — złamany w akcie ostatnim — jaka to różnica zaczęwszy od charakteryzacji zewnętrznej, od ruchów, skończywszy na głosie dykcji... Jeden do drugiego nie był podobny, a jednak tyle.... tyle wspólnego mogą ze sobą.

Autor dał pole do popisu w Marcińskim — p. Siemaszko skorzystał z niego w zupełności.

Ensemble wogóle wypadło bardzo dobrze, o zaznaczyłem po pierwszem przedstawieniu „Damy treflowej“.

Jutro usłyszymy „Oj mężczyźni, mężczyźni“ Kazimierza Zalewskiego. Rolę po p. Żeleńskim objął p. Śliwicki.

Ze Zwierzyńca. Wczoraj popołudniu zebrało się p siedzenie Rady gminnej Półwsia Zwierzynieckiego, na które p. delegat Laskowski wysłał komisarza starostwa w Krakowie, aby tenże zbadał powody, jakie skłoniły Radę miejscową do udzielenia wotum nieufności naczelnikowi gminy p. Lewkowiczowi.

Po wysłuchaniu zarzutów czynionych przez Radę gminną i sprawdzeniu ich aktualności komisarz starostwa uznał wszelkie zarzuty za bezpodstawne i p. Lewkowiczowi dalej obowiązek naczelnika gminy spełniać polecił.

Obwieszczenie. Wskutek reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 2 października b. r. L. 77819 i odezwy c. k. Obrony krajowej z d. 3 października b. r. L. 2087 E. Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż tegoroczne zebrania kontrolne tak rezerwistów wszelkiej kategorji broni, jak i żołnierzy obrony krajowej zostały odwołane.

Kraków dnia 6 października 1892.

Prezydent miasta *Dr. Szlachtowski.*

Zamknięcie szkół ludowych. Rada szkolna okręgowa zamknęła V i XV szkoły ludowe.

Rocznice.

Chociaż Litwa została już chrześcijańskim krajem i papieże upominali Krzyżaków, aby na chrześcijańską Litwę napadów zaniechali, niepoślusini stolicy apostolskiej napadli znienacka na Grodno w roku 1393 i zajęli je, a niedługo potem zapędzili się aż pod Wilno. Ztąd odpędzeni przez księcia Witolda za cząli używać pomocy Swidrygiełłe przeciw Witoldowi, chociaż Swidrygiełło był zagorzałym szyzmatykiem.

Krzyżacy zasłaniali się tem, że dopokąd Żmudź pozostaje pogańską, muszą walczyć z Litwą dla rozszerzenia chrześcijaństwa. Wi told chcąc mieć wolne ręce do wojny z Tatarami, których całkowicie podbić postanowił, *zawarł z Krzyżakami na wyspie Solin u ujścia Niewiaży ugodę dnia 12 października 1398 r.*, mocą której odstąpił Krzyżakom część Żmudzi ne północ od rzeki Niewiaży.

Kalendarz. Dziś: św. Maksymiljana; jutro: św. Edwarda kr.

ROZMAITOŚCI.

** Ciekawy szczegół* z historji wyścigów na dystans podaje paryski *Figaro.* Książe Leopold Pruski zatelegrafował miał z drogi: „Nie mogę dalej; ustąpię“. Na to cesarz, któremu zaniesiono depeszę, odtelegrafował: „Pojedziesz dalej, choćbyś miał zajechać martwy do Wiednia“. Książę usłuchał a oficerowie pruscy z kurtuazji puszczali go naprzód; porucznik Heyl puścił księcia już u mety o 3 sekundy naprzód, mimo, że konia miał zupełnie nie zmęczonego, jak donosiliśmy w swoim czasie.

Ostatnia poczta.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiednia witany na dworcu przez cesarza Franciszka Józefa, kilku arcyksiążąt, księcia Fryderyka Leopolda pruskiego, księcia Günthera szlezwicko-holsztyńskiego, ks. Filipa Koburskiego, ks. Schaumburg-Lippe, ambasadora pruskiego ks. Reuss z personelem ambasady, następnie komendanta korpusu fmp. Kovacsa, komendanta miasta fmp. Sternecka, Namiestnika, prezydenta policji, burmistrza, oficerów przydzielonych do służby honorowej i t. d. Powitanie obu monarchów było nader serdeczne. Po przywitaniu arcyksiążąt i t. d. udali się obydwaj cesarzowie do Schoenbrunnu, gdzie Wilhelma II przyjmowali wielki ochmistrz ks. Hohenlohe i wielki mistrz ceremonii br. Hunyady. Do przedstawienia się cesarzowi niemieckiemu w Schoenbrunn zostali wezwani: hr. Kalnoky, najwyżsi dostojnicy dworscy, hr. Taaffe, kapitanowie gwardji, generalny intendent dworskich teatrów bar Bezeczny i generałowie adjutanci. Do honorowej służby przy cesarzu Wilhelmie podczas jego pobytu w Wiedniu zostali przydzieleni: komendant korpusu Schoenfeld, Benkeo, pułkownik 7 pułku huzarów im. cesarza Wilhelma i jeden z adjutantów cesarza Franciszka Józefa.

Komisja dla kodeksu karnego przyjęła paragrafy od 15 do 20. Ten ostatni zawiera przepis, że skazańcy po półrocznym pobycie w więzieniu mogą być bezwarunkowo wypuszczeni na wolność.

Przy wyborach uzupełniających w osieroconym przez zgon Herbsta pierwszym okręgu wiedeńskim zwyciężył znany krzykacz „demokratyczny“ Ferdynand Kronawetter 2.701 głosami chrześcijańsko-socjalnego kandydata barona Wittinghoff-Schell, który otrzymał 1005 głosów.

Cesarz zatwierdził ustawę o kasach brackich.

Przyboczna rada kolejowa uchwaliła, że w przyszłości obok ceny strefowej za bilety płacić się będzie stempel. Ceny kart rocznych i koszta podróży oddzielonym wagonem zostaną podwyższone.

Z Turynu donoszą o śmiertelnej chorobie Kossutha.

TELEGRAMY.

Dnia 12 października.

Zbuntowany.

Linc. Redaktor pisemka socjalno demokratycznego *Arbeiterwille* został aresztowany, z powodu mowy wypowiedzianej w piwiarni steinfeldzkiej. Prokuratorja państwa obwinia wymienionego agitatora o zdradę stanu.

Papież i legitymiści.

Kolonja. Według *Kölnische Volkszeitung*, największego z katolickich organów prowincjonalnej prasy, O. Brandt Tow. Jezusowego ogłosi w najbliższą sobotę 15 b. m. dziełko o polityce Leona XIII w sprawie formy rządu we Francji. Korektę książki czytał sam Ojciec św., czyniąc poprawki i uwagi. O. Brandt wyjaśni, iż Stolica Apostolska nie występuje wprost przeciw idei monarchicznej, i że uznaje rzeczypospolitej jest tylko *pro tempore.*

Rejtpejcz podoficera.

Bruksela. Nieslychanie skandaliczną opowieść przytacza *Indépendance Belge* o zajściu w kołach wojskowych austro-węgierskich. Zbiegł niedawno do Brukseli podoficer austro-węgierski, z powodu, jak mówi wymieniony dziennik, iż pułkownik pułku, w którym służył, zięcał się nad nim, a w końcu nałożył na niego znaczną karę dyscyplinarną. Przypadek chciał, iż w ostatnich dniach, w Brukseli znalazł się również pomieniony oficer armii wraz z małżonką.

Na ulicy spotkać się mieli dwaj nieprzyjaciele. Podoficer przystąpił do pułkownika, wręczając mu kartę wizytową i żądając zadosyćuczynienia honorowego. Pułkownik odmówił. Pomimo to, do hotelu, w którym mieszka, przybyli dwaj sekundanci podoficera. Gdy i tym razem pułkownik oświadczył, iż satysfakcji nie udzieli, podoficer wszedł do numeru i wyciągając rejtpejcz, wymierzył nim kilka cięć w twarz przeciwnika. Krzyk żony pułkownika zaalarmował służbę hotelową, która niezwłocznie przybyła i położyła koniec sensacyjnej scenie. Za relację *Independance Belge* ręczyć nie można przy znanej znajomości stosunków wschodnio-europejskich, jaką się odznacza prasa francuska, możliwe są i tym razem niezwykłe karkołomne *qui pro quo.*

Czarna giełda w Paryżu.

Paryż. Ponieważ sale Crédit Lyonnais zostały na godziny wieczorne zamknięte, około stu osób stale uczęszczających na giełdę, zebrało się w pobliżu Passage de l'Opéra, celem dokonywania operacyj finansowych. Było to tak ciekawe widowisko dla publiczności paryskiej, iż w okamgnieniu zebrał się tłum dookoła „handlujących“, i bulwar stał się nie do przebycia. Organa policyjne nie wkroczyły wszakże. Lekki deszczyk, który spadł niebawem, rozpłoszył pierwszą paryską „czarną giełdę“.

Parnell przeciw Gladstone'owi.

Dublin. Ludność zachowywała się nader obojętnie w chwili wjazdu liberalnego wice króla lorda Houghton'a. Stoi to w rażącej sprzeczności z uroczystym obchodem rocznicy Parnella. Irlandczycy widzą w Parnellu męczennika narodowego ofiarę angielskiej pruderji obyczajowej. Widmo Parnella urąga niebezskutecznie popularności „wielkiego whig'a“.

Zamach na Pasicza.

Białogród. Mniemany zamach narobił wiele hałasu. Faktem jest, iż sam Pasicz nie twierdzi na pewno, czy strzał był przeciw niemu skierowany. Pandur, który strzelał, znajdował się w odległości 2000 metrów od powozu, którym przejeżdżał były prezydent ministrów. Gmina, z której pochodzi pandur, głosowała podczas ostatnich wyborów za radykałami, o akcie fanatyzmu politycznego nie może być przeto mowy. Śledztwo, energicznie prowadzone na wyraźne polecenie ministra spraw wewnętrznych, doprowadziło w końcu, iż strzał był mierzony w stronę przeciwną.

Cholera.

Budapeszt. Wszędzie w okolicy po wsiach grasuje cholera.

Budapeszt. 104 osoby zostają w leczeniu w szpitalu dla chorych na cholerę. 10 b. m. zasłabło osób 27, zmarło 13 osób, 11 bm. zasłabło 29 osób, zmarło 6 osób. Z tych ostatnich 25 osób umieszczono w barakach peszteńskich, 4 osoby w baraku w Budzie.

Szegedyn. Wszystkie szkoły zostały zamknięte. Zasłabło dotychczas osób 7. Zmarły 3 osoby. 10 b. m. zasłabła tylko 1 osoba.

Giełda krakowska.

Kleparz, 11 października 1892.

Prawie tak samo było dziś z cenami zbożowemi, jak w zeszły piątek tylko co do pszenicy cena się obniżyła i to nieznacznie. Ja upcy mówili, że właściwie nie ma dzisiaj targu, bo tylko włościanie z okolicy najbliższej dostawili nieco pszenicy, żyta i owsa. Ze nie było ni targu ni interesu pochodzi wiele głównie do zbiorów kurietwa, ztąd, że wszystko psuje niestety ta choroba nieszczęśliwa; z Królestwa nie zgoła nie przychodzi, bo delegat zamknął wszystkie komory i przykomorki, w Galicji zaś wszędzie leżący nić u nas płacą za zboże. Kupuje się zatem tyle, ile koniecznie, trzeba do mlewa, wypieku, lub drobnej sprzedaży. — Dla kupców tedy nie było pola na targowicy; utyskiwali, że nic nie mają w takiej konstelacji do czynienia na Kleparzu.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8.30 do 8·40: czerwona 8·20 do 8·25; żółta 8·— do 8·10; żyto 7·— do 7·5; jęczmień (brow.) 5·60 do 6·—; (na krupy) 5·— do 5·15; owies 5·80 do 6·—; rzepak 10·75 do 12·—; proso 6·90 do 7·50; jagły 10·— do 11·—; bób (drob.) 7·50 do 8·50; tatarka 6·25 do 7·45; bób (drobny) 5·— do —·—; koniczyna (czerw.) 48·— do 53·—; lnianka —·— do —·—; kminek 17·25 19.—; fasola (dł. i b.) 8·70 do 10·—; groch (drobny) —·— do —·—; wyka 5·— do 6·—; kukurydza 5·50 do 6·—; ziemniaki (hektolitr) 1·50 do 1·60; siano 2·10; słoma 2·—; masło (garniec) 4·—; jaja (kopa) 1·65; koniczyna (biała) 65.—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 77·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 11 października.

Hotel Pollera. Felicjan Szybalski, obywatel z Morawicy. — Ludwik Seeling, dyr. z Izdebnika. — Roman Berger, nauczyciel miejscowy.

Hotel „pod Różą“. Dr. Józef Jezierski, adwokat z Mielca. — Franciszek Kuscher, obyw. ze Lwowa.

Hotel Narodowy. Ks. Jan Babicz, proboszcz z Pisowa. — Stanisław Oszacki z żoną, obywatel z Cichowa.

Hotel Drezdeński. Zofia Szymanowska, obywatelka z Szygi.

Hotel Krakowski. Karol Czarnocki.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gajewskiego